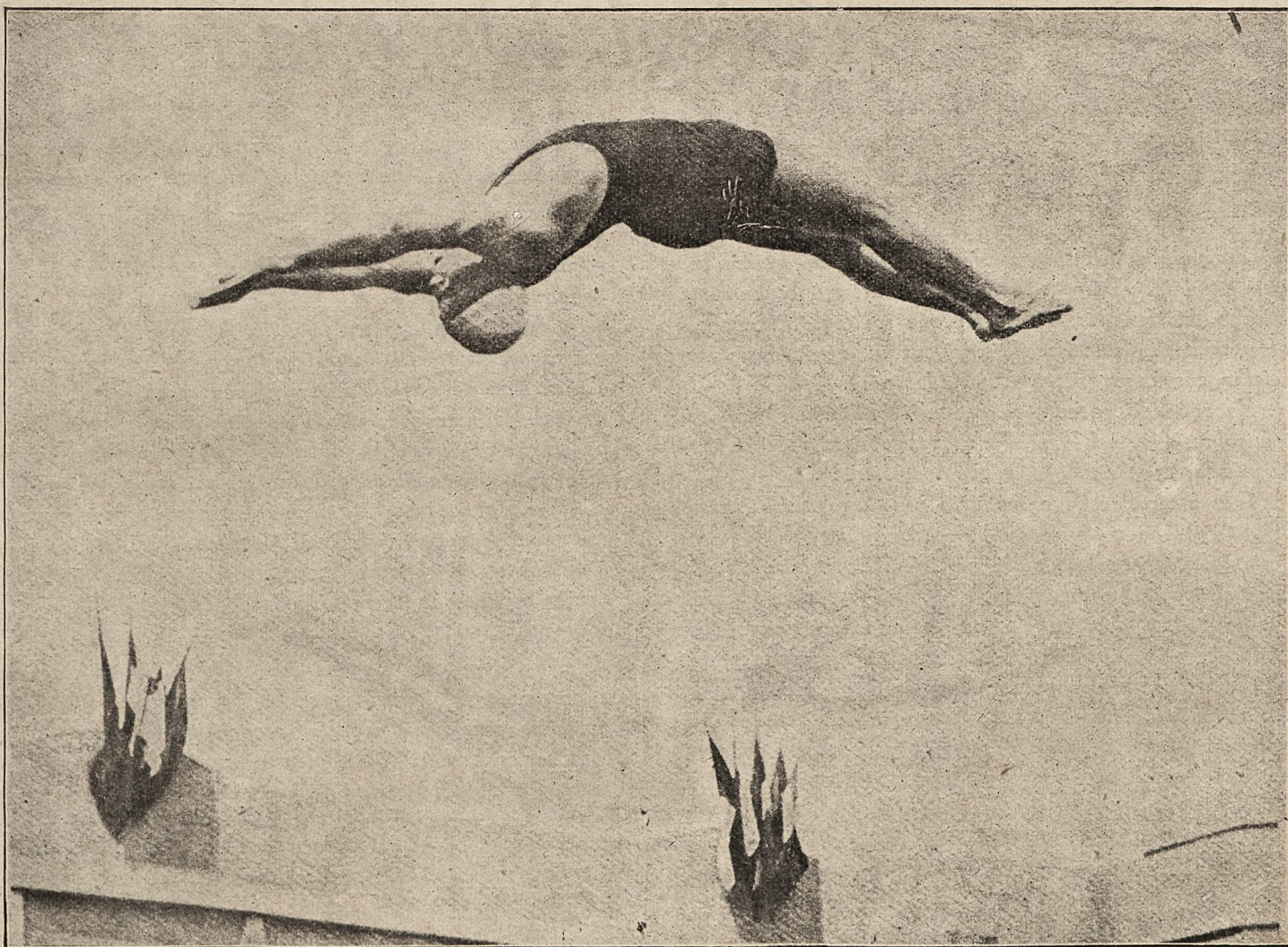


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Lekka atletyka — Szermierka — Boks
na Olimpiadzie
TOUR DE FRANCE



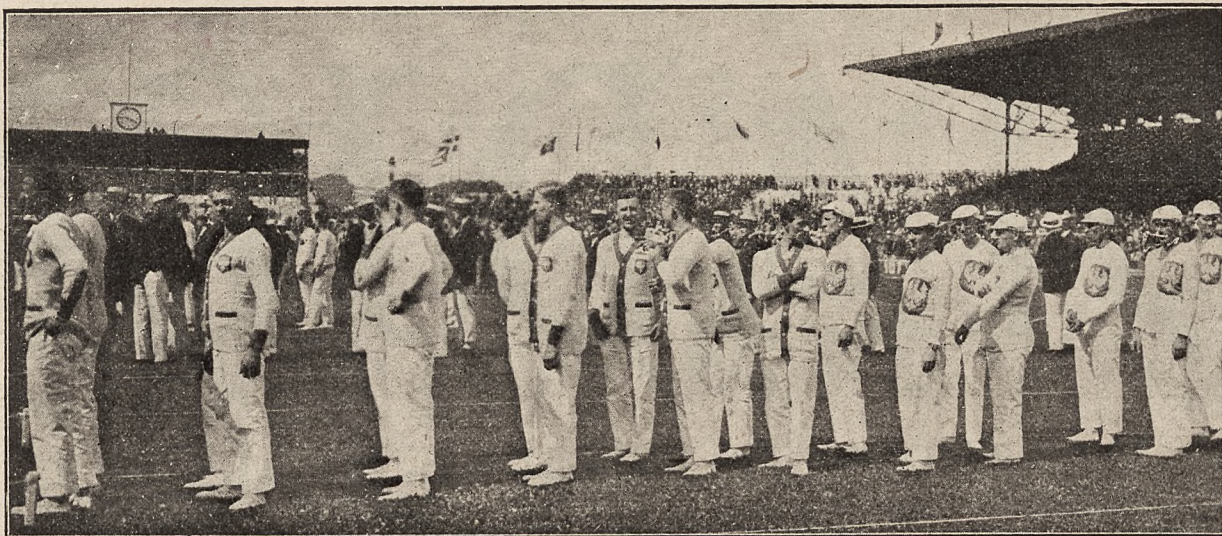
PINKSTON (USA) — skok w tył z 10 mtr.

Two KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
KRAK. PRZEDMIEŚCIE 10. NOWY ŚWIAT 61
ŻURAWKI 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egz. 60 gr.
Na kolejach i prowincji 65 gr

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem



Zawodnicy polscy przed defiladą

Pierwszy rozdział

Księgi Doświadczenia

Doświadczeń jest wiele — od małych podpatrzeń sposobów i tricków, do zasadniczych dyrektyw, wytyczających drogi i metody. Wszystkie je sumiennie i z rozwagą trzeba będzie rozpatrzyć, przemyśleć i przystosować jaknajlepiej do naszych warunków. Praca wszystkich, którzy bezpośredni udział brali w Igrzyskach, którzy organizowali i patrzyli, którzy wreszcie teoretyczne roztrząsali zagadnienia — praca pełna twórczego krytycyzmu, zespolić się musi w wielką zasobną „Księgę Doświadczenia“.

Zacząć dziś chcemy od refleksji, które nasuwały się już w okresie przedolimpijskich przygotowań. Streścić się dają w zdaniu: „Nie było w czym wybierać“.

Gdy amerykańska ekspedycja pływacka liczyła aż 24 kobiety (wybrane z wybranych) — Polska wogóle w pływaniu nie była reprezentowana i nie wiem czy naliczylibyśmy u nas tyle kobiet, uprawiających pływanie sportowo. Francja do zawodów wioślarskich na jedynkach, wybierała reprezentanta z pośród kilkuset skifistów, będących w poważnym treningu — u nas palce jednej ręki wystarczą do wyliczenia zawodników w tej konkurencji. W strzelectwie poza wojskowymi „z zawodu“ niejako powołanymi do strzelania, nie widzieliśmy prawie strzelców sportowców. Eliminacyjne zawody lekko-atletyczne obejmowały około.. trzydziestu nazwisk, a na starcie niektórych konkurencji „gromadziły“ jednego zawodnika — sprawiały wrażenie nie wybierania a „podciągania“.

Przykłady takie, jeszcze bardziej bijące w oczy i jeszcze smutniejsze, możnaby wyliczać do nieskończoności.

Dowodzą one wszystkie, że mimo pozorów rozrostu, mimo wrzawy sportowej, dobiegającej ze wszystkich krańców Polski — sport nasz, a ściślej biorąc, niektóre jego dziedziny, zamknięte są dotąd w ciasnym kręgu. Jeśli nawet jest tendencja rozrostu (w ostatnim półroczu), to ma ona charakter bezplanowych improwizacji, a nie jest wynikiem

doktryny naszych czynników rządzących. Oczy kierowników organizacyjnych i mecenasów, obrócone są wyłącznie na kluby czołowe, na kilkudziesięciu zawodników najlepszych. To wszystko, co się dzieje „na dole“ lekceważone jest i traktowane po macoszemu. Nietylko inicjatywy, ale nawet poparcia niema.

Nie trzeba chyba dowodzić, że sport nie jest wyłączną domeną jakiejś jednej warstwy lub klasy społecznej, że powinien stać się udziałem wszystkich. W niezdrowych środowiskach fabrycznych, wśród terminatorów i rzemieślników, na ociążałej i zaspanej jakby wsi, jest on niemniej potrzebny niż wśród akademików i uczniów.

Jeśli nawet za niedość ważne uznane będą argumenty natury zasadniczej i ideowej, mówiące o rozkwicie tą drogą ogólnych sił żywotnych społeczeństwa, niechaj trafią argumenty utylitarne, przemawiające do ambicji.

Stając jako równi z równymi na następnej Olimpiadzie, będziemy mogli tylko wtedy, gdy w ciągu czterech lat zaprzęgniemy do pracy sportowej szerokie masy. Wątlý kuchcik, przemienił się we Francji w tej miary boksera, co Charles Ledoux. Chłopiec od szewca, Weissmüller, jest jednym z największych pływaków świata. Nikomu nieznany pastuch grecki, przychodzi jako zwycięzca Maratonu w Atenach, a robotnik drogowy zostaje rekordzistą świata. I u nas napewno drzemią po fabrykach nierozbudzeni rekordziści rzutów, a po wsiach biegacze długodystansowi.

Jeśli chcemy zwyciężać, muszą się w nieprzeliczonym tłumie czynnych sportowców rodzić coraz nowe gwiazdy, musimy móżdź wybierać nie z pośród dziesiątków, a z pośród tysięcy kandydatów.

Rozrost wszcz musi być rozważnie uplanowany i celowo przeprowadzony.

To jest pierwszy poolimpijski drogowskaz dla naszego sportu, pierwszy rozdział wielkiej „Księgi Doświadczenia“.

Lot dookoła świata

Jeśli brawurowy przelot Pelletier d'Oisy Paryż—Pekin zadziwił świat rozmachem i porywem natchnionej niemal improwizacji, to lot dookoła świata, dokonywany obecnie przez trzech lotników amerykańskich, przykuć musi uwagę niezłomnością wysiłków, żelazną konsekwencją i wolą wytrwania. Czyn poruczników Smith'a, Wade'a i Nelson'a, ma w sobie patos rzeczy największych. Zawieje śnieżne i mrozy, szkwały morskie i mgły, nieuchronne w takiej drodze defekty motorów, pustynność lub dzika pierwotność przelatywanych etapów — wszystko to nadaje całej wyprawie mocne ramy grozy.

Skalę i warunki przedsięwzięcia widać dopiero z pewnego oddalenia. Bowiem w rozmowie z nimi wszystko wygląda zwyczajnie, łatwo, prosto i... wogóle nie warto o tem mówić. Ci ludzie, którzy mają za sobą 29.400 klm. przebytych i około 10.000 klm. do przebycia, uśmiechają się jak dzieci, a w oczach noszą spokój i wyrozumiałość „obywateli całego świata“.

Jak w bajce, wspaniałe aparaty Amphibia przelatują z kraju do kraju, z lodowatej Alaski do prażonego słońcem Saigonu — ledwie myśl za nimi nadążać podoła.

Przyjrzyjmy się pierwszemu okresowi ich drogi.

17.3. — Les Angelos — Sacramento (Kalifornia).

24.3. — Sacramento—Eugène (Kalifornia).

27.3.—Eugène—Seattle (Kolumbia)

6.4. — Seattle — Fort Rupert (Kolumbia).

9.4. — Fort Rupert — Sitka (Alaska).

13.4. — Sitka — Seward (Alaska).



Por. Smith

16.4. — Seward—Chignick (Alaska)
19.4. — Chignick — Dutch Harbor (Aleuty).

Od 19.4. do 3 maja — zatrzymani przez burze śnieżne

3.5. — Dutch Harbor — Nazan (Aleuty).

4.5.—Nazan—Chicagow (Aleuty).

Do 14 maja zatrzymani przez burze.

14.5. — Chicagow — Paramishuru (w. Kurylskie).

17.5. — Paramishuru — Yetorofu (w. Kurylskie).

19.5. — Yetorofu — Minato (Japonja).

20.5. — Minato — Kasimuga Ura (obok Tokio).

Od 20 do 30 maja — naprawa motorów w Tokio.

31.5. — Kasimuga Ura — Kushimoto (Japonja).

1.6. — Kushimoto — Kagoshima (Japonja).

3.6.—Kagoshima—Szanghaj (Chiny).

7.6. — Szanghaj — Amoy (Chiny).

8.6. — Amoy — Hong Kong.

10.6. — Hong Kong — Haiphong (Tonkin).

11.6. — Haiphong — Tourane (Annam).

15.6. — Tourane — Saigon (Indochiny).

18.6. — Saigon — Bangkok (Sjam).

20.6. — Bangkok—Tavoy Rangoon (Birma).

23.6.—Rangoon—Djittagong (Indje)

25.6 — Djittagong—Kalkuta (Indje)

1.7.—Kalkuta—Allahabad (Indje)

2.7.—Allahabad—Multan (Indje)

4.7. — Multan — Karachi (Indje).

6.7. — Karachi—Charbar (Persja).

7.7. — Charbar — Bender Abbas (Persja).

8.7. — Bendr Abbas — Bagdad (Mesopotamja).

9.7. — Bagdad — Alep (Syrja)

10.7. — Alep — Konstantynopol (Turcja).

12.7. — Konstantynopol — Bukareszt (Rumunja).

13.7.—Bukareszt—Wiedeń(Austrja)

14.7. — Wiedeń — Strasburg — Paryż (Francja).

Dalszy lot poprzez Londyn, Islandję, Grenlandję i Kanadę, prowadzi z powrotem do ojczyzny, słonecznej Kalifornji.

W Paryżu, gdzie każdy wysiłek ducha ludzkiego znajduje należytą miarę, mimo wszechwładnej Olimpiady i Tour de France'u, przyjęto ich godnie i szczerem życzeniem pożegnano na dalszą drogę. Zbiegł się ten pobyt głosicieli nowej niezależności człowieka z lipcowym świętem wolności.

Polecieli już dalej.

Stary Sindbad-Zeglarz, ojciec odwiecznego, niewygasłego plemienia cudownych włóczęgów, czeka gdzieś koło Los Angelos na poruczników Smith'a, Wade'a i Nelson'a, żeby im poprostu powiedzieć: — „dobrzeście się chłopcy spisali“. Tong.



Por. Nelson



Por. Wade



IGRZYSKA VIII-ej OLIMPIADY



Piąty dzień olimpijskich mistrzostw lekko-atletycznych

Wielki dzień Nurmiego. Tryumfy Ameryki w skoku o tyczce i rzucie młotem.

10 lipca.

„Réunion“ rozpoczął się od przedbiegów na 400 m., w których polscy lekkoatleci mieli okazję ponownego „popisania się“. Zgłoszonych 87, startuje 58 w 17 serjach.

I serja — 1) Aylwin (Can.) — 54'0, 2) Wilen (Fin.) — (walk-over).

II serja — 1) Robertson (USA) — 50'2, 2) Jensen (Dan.).

III serja — 1) Viberg (Szwec.) — 50'2, 2) Kurunczy (Węgry).

IV serja — 1) Wilson (USA) — 49'6, 2) Norman (Austral.) (walk-over).

V serja — 1) Imbach (Szwajc.) — 51'8, (walk-over).

VI serja — 1) Johnston (Can.) — 51'8, 2) Hoff (Norw.) (walk-over).

VII serja — 1) Taylor (USA) — 50'2, 2) Noto (Japon.).

VIII serja — 1) Beth (Afr. Pol.) — 49'8, 2) Lavan (Węgr.).

IX serja — 1) Svensson (Szwec.) — 50'0, 2) Fritz (Fr.).

X serja — 1) Otdfield (Afr. Pol.) — 49'6, 2) Toms (W. Bryt.).

XI serja — 1) Engdahl (Szwec.) — 49'2, 2) Benwick (W. Br.).

XII serja — 1) Pitt (Indje) — 49'8, 2) Christie (Can.).

Cejzik, zaliczony do tej serji, nie startował. Czech Pribyl przybył ostatni.

XIII serja — 1) Faceelli (Wł.) — 51'0, 2) Brewster (Argent.).

Otdak trzeci i ostatni, o 30 m. za zwycięzcą. Szkoda że Brewster był Argentyńczykiem a nie Meksykańczykiem, bo mógłby co z tego było.

XIV serja — 1) Liddel (W Br.) — 50'2, 2) Gargiulo (Włochy).

Trzeci Bylehn (Szwec.), czwarty i ostatni Świętochowski, o jakie 30 m. za Liddel'em. Czas musiał więc być niezły.

XV serja — 1) Fitch (USA) — 52'0, 2) As rom (Finl.).

XVI serja — 1) Butter (W. Bryt.) — 50'2, 2) Féry.

XII serja — 1) Favodon (Fr.) — 51'2, 2) Paulen (Hol.).

Z powodu nieproporcjonalnie wielkiej liczby zgłoszeń do liczby startujących, w wielu serjach jakakolwiek walka była zbyteczna. Mistrze nie mieli wielkich trudności z eliminowaniem międzynarodowego balastu. Stąd też czasy naogół nieszczerne.

Rzut młotem zgromadził na starcie niewielką liczbę amatorów tego niezbyt popularnego sportu, bo tylko 18 ludzi.

Młot wyrzuca się z klatki z mocnego drutu, otaczającej z 3 stron koło do rzutu, a chroniącej sędziów i zawodników od ewentualnych przykrych konsekwencji urwania się ciężaru pędzonego siłą odśrodkową.

Ludzi silnych w Polsce nie brak. Szybkich także. Jednak w rzucie młotem nie potrafią przekroczyć 30 m.

Trudno sobie wprost wyobrazić, tą energię i szybkość z jaką mistrze Angielscy czy Amerykańscy zakreślali dokoła siebie i wypuszczali ciężar 7 1/4 kilogramowy ucepiony na mocnym druciu, ochrzczony mianem „młota“ nie tyle ze względu na swe podobieństwo do tego narzędzia, ile

ze względu na tradycję. Szkoci bowiem dawniej rzucali prawdziwym „młotem“.

Młot taki, zakreślony i wypuszczony, warczy w powietrzu i leci wielkim łukiem, nieraz poza 50 m.

Sześciu najlepszych zakwalifikowano do finału, gdzie ostatecznie osiągnęli:

1) F. D. Tootell (USA) mistrz olimpijski — 53 m. 29.

2) M. J. Mac Grath (USA) — 50 m. 89.

3) Nokes (W. Bryt.) — 48 m. 75.

4) Erickson (Finl.) — 48 m. 74.

5) Skold (Szwecja) — 45 m. 255.

6) Mac. Eachorn (USA) — 45 m. 223.

Tootell, młody, o nadzwyczaj silnej, i barczystej, ale zarazem pięknej budowie, odbiega od zwykłego typu mistrzów młota. Mniej może silny od swych współzawodników, brał jednak ich szybkością, która zawsze w rzutach więcej znaczy niż siła.

Drugim był stary, jowialny Mac Grath, mistrz Olimpiady Stockholmskiej, obok Ryan'a najlepszy „młociarz“, jaki kiedykolwiek istniał.

Mc. Grath w Stockholmie był już niebardzo młody — dziś ma już pod pięćdziesiątkę, a siwy włos nie przeszkadza mu w dalszym uprawianiu sportu i odnoszeniu w nim tryumfów.

Jest to jeszcze jeden, z tej wspaniałej galerji trzykrotnych olimpijczyków, zdobywających mistrzostwa świata w odstępie dwunastu lat!

Do finału skoku o tyczce weszli, jak wiadomo ci, co w przedbojach przebyli 3 m. 66: 4 Amerykan, 1 Duńczyk, 1 Kanadyjczyk i 1 Belg.

Skoki zaczynają dnia tego od 3 m. 40, stopniowo podnosząc poprzeczkę.

Pierwszy odpada Belg Herrujean (przy 3 m. 55!), po kolei następni, aż wreszcie 3 m. 95 przechodzą obronną ręką Barnes i Graham, z których mimo najszczerzych chęci żaden nie może przeskoczyć więcej.

Dla rozgrywki obniżono do 3.90 — obaj zrućili wreszcie jednak Barnes wyszedł zwycięsko, przeskakując na wysokość, na której rzucił listwę jego rywal.

Z braku Hoffa wyniki były „nieszególnie“. Jak dotąd, tylko 2 ludzi przebyło 4 m. Hoff, który będąc chwilowo nie w formie mógł się przyglądać jak „fuszery“ zdobywają mistrzostwa, i Frank Foss, który już się „skończył“.

Ostateczna klasyfikacja wyglądała:

1) L. S. Barnes, (USA) — mistrz olimpijski — 3 m. 95.

2) G. Graham (USA) — 3 m. 95.

3) Brooker (USA) — 3 m. 90.

4) Petersen (Danja) — 3 m. 80.

5) Pickard (Kan.) — 3 m. 80.

6) Spearow (USA) — 3 m. 75.

Nie można powiedzieć, żeby Stany Zjednoczone nie odniosły pełnego sukcesu, czego znakiem widocznym była ładna kolekcja sztandarów amerykańskich na 3 masztach olimpijskich.

Zarówno jednak efektowna tyczka, jak i mniej efektowny młot, nawet gdyby były postawione na wyższym jeszcze poziomie, nie byłyby w stanie wzbudzić takiego en-

tuzjazu jak bieg na 1500 m., jeden z najbardziej interesujących z całego programu. Jest on o tyle ciekawy, że jest w nim czas na emocjonowanie się jego wynikiem, a nie jest znów tak długi, żeby aż był nudny, jak np. 10 km. lub Maraton.

Oczywiście, główna emocja odpada, przez to, że wszyscy wiedzieli, że Nurmi musi wygrać. Gdyby istniał totalizator, na Nurmim nikt by nie zarobił złamanego szelaga... Nawet Anglicy, którzy zawsze odznaczają się nadzwyczaj daleko idącym zaufaniem do swych reprezentantów, tym razem nie liczyli na Stallarda, i tylko skromnie coś napomykali o jego piorunującym finiszu.

Finalistów było 12, z czego 4 Finów, 3 Amerykan, 3 Anglików i po jednym Francuzie i Szwajcarze.

Walka mogła istnieć tylko o miejsce drugie i następne, i tak też było.

Pierwszy prowadził Lowe, wkrótce jednak Nurmi spojrzął na zegarek, i minął go, a jak wypada, ze względu na powagę finału, ruszył odrazu ostro. Za nim bezręki Amerykanin Watson, który chciał się go trzymać aż do skutku, ale na 1000-nym m. spuścił i przeniósł się na dogodniejsze miejsce, t. zn. bliżej końca plutonu, zastępnym na drugim miejscu przez Lowe'a.

Po 1000 m. Nurmi rzuca, jak zwykle, niepotrzebny chronometr na ziemię i finiszuje. Na prostej jednak dalekim jest od dawania maximum wysiłku, i kończy z łatwością, o 40 m. przed swymi rywalami w czasie „słabym“ — 3:53'6, lepszym wprawdzie od rekordu Zandera, ale gorszym od obu jego rekordów (3:53 i tegoroczny 3:52'6).

O drugie miejsce wywiązała się zacięta walka. Anglik Stallard wyprzedził Wiriatha i Lowe'a i bajecznym finiszem doganiał Szwajcara Scharera, który jednak uciekał tak dobrze, że pobił bardzo znacznie rekord narodowy, skończył bieg jako drugi za Nurmim, Stallard przemęczony 800 m., po nadludzkim wysiłku, na celowniku runął nieprzytomny.

Wiriath tymczasem wyczerpany tempem ponad swe siły, oddał po kolei miejsce piąte, szóste, aż do dziewiątego.

Finlandczycy Luoma, Peursa i Lewendahl zawiedli pokładane w nich nadzieje. 1500 m. jest dla nich za krótkim dystansem, a Nurmi jest w Finlandji jednak także wyjątkiem.

Ostateczny wynik był więc.

1) Paavo Nurmi (Finl.) — 3:53'6 — mistrz olimpijski.

2) Scharer (Szwajc.) — o 40 m. za nim.

3) Stallard (W. Bryt.) — o 1 m.

4) Lowe (W. Bryt.) — o 10 m. za III-cim.

5) Bucher (USA) o 5 m.

6) Hahn (USA) o 2 m.

Następne miejsca zajęli 7) Watson (USA),

8) Lewendahl (Finl.), 9) Peussa (Finl.),

10) Wiriath (Fr.), 11) Spencer (W Br.),

12) Luoma (Finl.).

O ile dla Finów 1500 m. jest dystansem za krótkim, o tyle dla Amerykan jest zbyt długim. Minęły już czasy Rayów, Taberów, Jonesów, Kiviaków.

Stallard, doczuony nie mógł jednak stanąć na nogach. Sympatyczny i towarzyski



F. M. Taylor mistrz olimpijski i rekordzista świata na 400 m. z płot.

Nurmi nie spojrzał nawet na niego, usiadł obok i zmienił najspokojniej pantofle... A tymczasem Stallarda, w braku noszy, zniesiono z boiska na jakimś kawałku płotu czy drzwi jakichś, porównanym do tarczy spartańczyka, na której znoszą go towarzysze z pobjowiska.

*

Podczas gdy Nurmi odpoczywał przed finałem na 5000 m., rozgrywały się ćwierć finały na 400 m., które w zupełności zasługują na epitet „sensacyjnych“.

- I serja — 1) Fitch (USA) 49 s. czas ładny,
- 2) Svenson (Szwec.).
- II serja — 1) Betts (Afr. Pol.) — 49 s.,
- 2) Hoff (Norw.).
- III serja — 1) Butler (W. Br.) — 49,8,
- 2) Taylor (Fr.).
- IV serja — 1) Paulen (Hol.) — 49 s.
- 2) skromnie Liddel.
- V serja — 1) Johnston (Kanada) — 49 s.,
- 2) Oldfield (Afr. Pol.).

Oprócz jednego Butlera, wszyscy robią 49 s., przyczem żaden ze zwycięzców nie był daleko przed swym bezpośrednim rywalem.

Niema wątpliwości, że żaden inny punkt programu nie zgromadził tylu tak znakomitych specjalistów jak 400 m. Około 15 ludzi osiąga czas poniżej 50“!

Nie więc dziwnego, że nasi nie mogli tutaj zabłysnąć!

W ostatniej, VI-tej serji, złośliwy los skojarzył ze sobą trzech biegaczy o klasie niezwyklej: amerykańnika Wilsona, jednego z faworytów, Szweda Engdahla i Szwajcara Imbacha.

Walka musiała być straszna, i oczywista jej konkurencja był czas świetny. To przewidywano, ale gdy jednak megaon ogłosił

48 sekund

widownia wybuchła okrzykiem zdumienia i zachwytu.

Wszyscy trzech przebyli przestrzeń w zawrotnym tempie. Na prostej Imbach prowadził, za nim o pierś Engdahl, za Szwedem o pół metra znakomity Wilson — wyeliminowany. Tak więc

Imbach pobił rekord światowy Reidpatha o 0,2 sek.

Imbach jest osobistością w sporcie niezwyklej, nie dlatego że pobił rekord, gdyż to ostatecznie zdarza się niejednemu, ale dlatego że jest prawdziwym amatorem, i to amatorem ciężko pracującym — jest bowiem

robotnikiem na szosie, i pozatem... ojcem rodziny którą utrzymuje! Imbach, który biegał już na 1500 m. i w Cross-Country, a w Antwerpij stawał do setki, osiągał ostatnio na 400 m. czasy świetne, ale nie takie, by wróżyły pobicie rekordu światowego.

Imbach więc, obok Martin'a i Scharera, jest trzecim Szwajcarem — który podobnie jak helwecka drużyna futbolowa — okazał się na olimpiadzie o klasę lub 2 lepszym niż przedtem. Rozwiązanie tego sekretu leżyć musi w należytem sumiennem przygotowaniu olimpijskiem, i naprawdę silnej woli zwycięstwa.

Finał na 5000 m.

Tymczasem Nurmi odpoczywał, i w 2 godziny po zwycięstwie w jednym z cięższych biegów, stanął do 5 klm.

Nurmi czy Ritola? Ritola pobił dwukrotnie rekord Nurmiego na 10 klm., Nurmi specjalizował się na 1500 m., Ritola w biegu na 3 klm. okazał się równie znakomitym, jak na 10. Z drugiej strony za Nurmim przemawia jego większa rutyna, jego niezwykła „wiedza“ lekkoatletyczna, i nade wszystko wspaniały spurt końcowy. Był jeszcze trzeci zawodnik — bardzo groźny — Edwin Wide, który szedł krok za krokiem za Ritolą przez 7½ klm., a który zrzekłszy się pewnego niemal II-go miejsca, na 1500, rezerwował swe siły na 5000, gdzie musiał się czuć bardzo pewny.

Wszyscy trzech mieli szanse. Nurmi największe. Walka musiała być zacięta.

Zawodnicy stają na starcie niezwykle zdenerwowani. Jeden Nurmi jest spokojny o twarzy obojętnej, na której nie można dostrzedz nigdy śladów ani niepokoju, ani zadowolenia, ani nawet zmęczenia czy wysiłku. Niezwruszony jak marmur, niezmordowany jak maszyna, Nurmi nie widzi ani współzawodników, na których nie zwraca



Scholtz — mistrz olimpijski na 200 m. i drugi (o pierś) na 100 m.

uwagi zarówno podczas jak i po biegu, ani publiczności. Widzi tylko jedno: swój chronometr, który jest dla niego niezawodnym drogowskazem. Gdyby któraś z drużyn chciała Nurmiego „zarzącać“ wystawiając biegacza, który w tym celu nada odrazu zbyt ostre tempo — nie mogłoby się to nigdy udać, gdyż Nurmi słucha tylko stopera.

Nawet na 5 klm. * były fals-starty! Wide odrazu wysunął się na czoło, za nim krok w krok Ritola, zupełnie jak pierwszego dnia na 10 klm. Za nimi Dolgues, ogólnie przyjętym przez Francuzów zwyczajem wiał „tempo nad stan“, a dalej Anglicy Clibon i Saunders, szósty Nurmi. W tym porządku minęli celownik na 500 m., w czasie 1:19,8.

Na 1 klm. Nurmi wysunął się na 4-te miejsce, 1500 mija już jako trzeci.

Wtedy to odrywa się trójka leaderów Wide, Ritola, Nurmi, za nimi o dobry kawałek drogi Dolgues, za Francuzem, dość daleko reszta, w zwartej grupie. Trójka ta ucieka coraz bardziej, idąc równo, jak jedna maszyna, krok w krok, jeden za drugim.

Około 2500 m. trzeci Finn, Seppela mija Dolguesa, którego doganiają Clibon i Amerykanin Romig.

Na 3 klm. Ritola wysuwa się na czoło, za nim Nurmi. Wide trzeci. Seppela idzie sam, między leaderami a dalszym plutonem.

Na 7-mem okrążeniu Nurmi jest już pierwszy. Teraz rozpoczęła się walka, której ofiarą padł najprzód Wide, „odstawiony“ o jakie 20 m. Dalej porządek ten sam, tylko Dolgues coraz słabszy.

Czwarty kilometr widzi Nurmiego wysuniętego już o 5 m., a o 50 m. za Ritolą Widego. Reszta coraz dalej.

Na 9-tym okrążeniu to samo, z tem że Widemu brak już około 70 m. do czoła.

Przychodzi wreszcie ostatnie okrążenie. Dzwonek. Zaczyna się finisz. Nurmi przyspiesza tempa, Ritola jak cień za nim. Wide o 100 m. za czołem, walczyć już nie potrzebuje.

Ostatnia krzywizna, Nurmi robi próżne wysiłki by oderwać się. Wreszcie na prostej ogląda się — widzi Ritolę tuż za sobą, ale musiał też widzieć jego wyczerpanie.. i swoje zwycięstwo. Czy czuł się już zupełnie pewnym, czy chciał by drugi Finlandczyk kończył tuż za pierwszym, czy wreszcie był tak wyczerpany że nie mógł biec lepiej — niewiadomo, i zapewne nikt się o tem nie dowie o tego dziwnego sfinksa. Dość że Nurmi zwolnił tempa.



Stenroos (Finlandja) zwycięzca Maratonu 1924 w czasie 2:43:22,6

Na zmęczonego jednak nie wyglądał zupełnie, Ritola natomiast wyczerpał wszystkie swe zasoby. Jeżeli Nurmi mógł lepiej, jeżeli mógł pobić swój rekord dla czego tego nie uczynił? Nie wiadomo. Wiadomo tyle, że z twarzą spokojną, jak na pierwszym kilometrze, zakończył bieg w 14 m. 31'2 sek., bijąc tem o 5'4 sek. rekord olimpijski Kolehmainena (Stockholm).

Czas ten jest lepszy o 4'1 sek. od dawniejszego jego rekordu, gorszy o 3 sek. od ustanowionego ostatnio w Helsigforsie.

Trzeba pamiętać że 19 czerwca, podczas zawodów selekcyjnych, Paavo Nurmi w godzinnym odstępie czasu, ustanowił obydwa rekordy: 1500 m. w 3:52'6 i 5000 m. w 14:28'2. W Paryżu zrobił natomiast 3:53'6 i 14:31'2.

Na to nieznaczne obniżenie czasów — które do czerwca stanowiłyby rekordy światowe — wpłynęło niewątpliwie zmęczenie przedbiegami i upałem.

Ostateczny rezultat był:

1. Paavo Nurmi (Finl.) — mistrz olimpijski 14:31'2.
 2. Ville Ritola (Finl.) — o 2 m.
 3. Edwin Wide (Szwecja) — o 100 m.
 4. Romig (USA) o 150 m. za pierwszym.
 5. Seppela (Finl.) — o 180 m. za pierwszym.
 6. Clifton (W. Bryt.).
 7. Dolgues (Fr.). Dalsi Okazaki (Jap.), Bricksson (Szwec.), Mascoux (Fr.), Saunders (W. Br.).
- Finlandczyk Rastas wycofał się na 4-tym km.

Wszyscy ci biegacze wykazali niezwykle wysoką „klasę“, skoro nawet taki Nurmi żadnego z nich nie zdublował!

Międzyczasy przedstawiały się jak następuje:

- 500 m. — 1:19'8 (Wide, Ritola, Dolgues).
- 1000 m. — 2:46'4
- 1500 m. — 4:14'6 (Wide, Ritola, Nurmi).
- 2 km. — 5:43'6
- 3 km. — 8:42'6 (Ritola, Nurmi).
- 4 km. — 11:21'6 (Nurmi)
- 5 km. — 14:31'2 (Nurmi).

Od 1800 m. międzyczasy są lepsze od rekordów polskich!

*

Wspaniałą tryumf małej Finlandji przyjeżdżała Niemiknąciami oklaskami. Dnia tego przybyło Finlandji bardzo wiele punktów dla klasyfikacji — nie tyle jednak, by mogła być choć trochę groźną dla Stanów Zjednoczonych.

Nowa Klęska Ameryki. — Jeszcze 2 rekordy na 400 mtr. — Pastor szkocki mistrzem olimpijskim. — Kompromitacja Polski w biegu drużynowym.

Szesty dzień olimpijskich mistrzostw lekko-atletycznych

11 lipca

Szesty dzień ciężkiej pracy zawodników i organizatorów nad doprowadzeniem do końca mistrzostw lekkoatletycznych, aczkolwiek tylko w jednym punkcie swego programu był w stanie porwać widownię, przyniósł pod względem sportowym wiele wyników wspaniałych.

Najwięcej czasu zajęła I-sza połowa dziesięcioboju, którą omówię w sprawozdaniu z soboty, łącznie z całością tej konkurencji, która daje nam największego mistrza lekkiej atletyki — mistrza *all round*.

Clou dnia stanowiły pół-finały i finały na 400 m. W biegu tym zwykła była na olimpiadach prawie zawsze Ameryka, która też zwykle miała bezwzględną większość głosów w finałach.

Bieg na 400 m. — jako typowy „sprint przedłużony“ jest jednym z najtrudniejszych wyścigów jakie istnieją w sporcie, wymaga bowiem szybkości, wytrzymałości, finiszu, a nade wszystko mądrej taktyki.

Kolejne czasy osiągane w nim na olimpiadach były: Ateny—54'2", Paryż—49'4", St. Loins—49'2", Londyn—50", Stockholm—48'2", Antwerpja—49'6". Rekord polski—52'7".

Czas Reidpatha ze Stockholmu—48'2" uznano za rekord światowy, i byłby takim istotnie aż do zeszłego tygodnia, gdyby nie to, że niezrównany Ted Meredith miał na 402 m. 328 mm. — czas o... 0'8... sekundy lepszy. Rekord ten, na 440 y. nie mógł być uznany dla 400 m. i stąd powstał absurd w tabeli rekordów — dystans dłuższy — a czas krótszy.

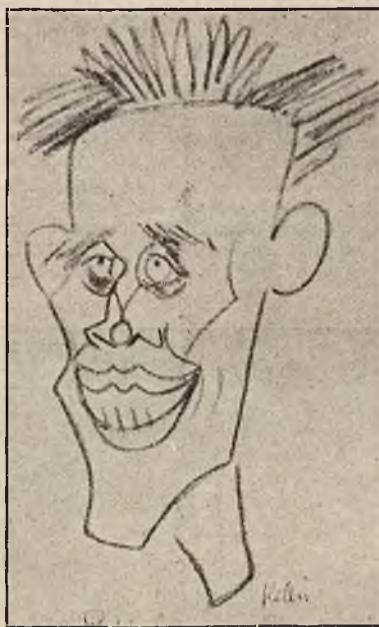
Jeżeli z zestawianymi czasami poprzednich Olimpiad porównamy wyniki paryskiego ćwierć-finału — będziemy mogli wyobrazić sobie jak niezwykle silną była konkurencja, skoro 4 ludzi zrobiło 49 sek., a 3-ch (Imbach, Engdahl, Wilson) poniżej tego!

Rekord Imbacha — 48" jest rekordem oficjalnym, „moralnym“ jednak rekordem jest nadal czas Mereditha.

W każdym razie absurd nieco „zatuszowano“. Zamiast 0'85 mamy 0'6 s. różnicy na niekorzyść dłuższego dystansu.

*

I-szy pół-finał przyniósł nową sensację: drugi rekord nacierany. Amerykanin Fitch



Ritola

po niezwykle biegu, przez swych współzawodników, zdobył się na finisz, którego rezultatem było zwycięstwo w 47'8 sek!

Tym sposobem Imbach po dwudziestu czterech godzinach przestał być rekordmanem — w dalszym ciągu „wyrównano“ absurd z rekordami.

Holender Paulen szedł ostatni, jednak na prostej, dzięki pięknemu wysiłkowi dotarł na czwarte miejsce, tuż za Johnstonem.

Ostatecznie wynik był:

1. Fitch (USA) — 47'8 — rekord światowy.
2. Butter (W. Bryt.).
3. Johnston (Kanada).

Odpadają: 4. Paulen (Hol.). 5. Engdahl (Szwec.). 6. Betts (Afr. poł.). Engdahl nie był w stanie powtórzyć swego biegu w ćwierć finale z Imbachem, który zrobił zeń faworyta.

II-gi pół-finał.

1. Liddel (W. Bryt.) — 48'2 (rekord Reidpatha wyrównany).
2. Imbach (Szwajc.).
3. Taylor (USA).

Odpadają: 4. Hoff (Norw.). 5. Oldfield (Afr. poł.). 6. Svensson (Szwec.).

Imbach biegł pierwsze 150 m. za szybko: a zmęczenie po dniu poprzednim nie pozwoliło mu na utrzymanie tego tempa do końca. Taylor ostatni, dopiero na prostej wysunął się. Liddel prowadził od 150 m.

Rekordman tyczki musiał się zadowolnić pobylem w półfinale w dostojnym towarzystwie wielkich specjalistów.

Po trzech godzinach odpoczynku, w ciągu którego pracowano nad żmudnym dziesięciobojem, stanęła na starcie wybrana szóstka.

Tymczasem magafon donosi o tryumfie Francji w szpadzie.

Choć szermierka nie odbywała się w Stadionie, na żądanie Międzyn. Komit. Olimp. zrobiono Francuzom przyjemność.

Po raz pierwszy w Colombes wiatr powiewał na wielkim maszcie trójbarnym sztandarem, a orkiestra zagrała płomienną Marsyljanke...

Wiatarek, przyjemny podczas upału, zaniepokoił jednak sędziów, którzy zaczęli go mierzyć pewnym dowcipnym instrumentem, by przekonać się czy nie jest on na tyle silny, by nie można było uznać ewentualnego rekordu. Próba wyszła na korzyść zawodników, z wyjątkiem tego do którego od 3 godzin należał rekord

Na starcie stanęli od wewnętrznego toru: Johnston, Butler, Imbach, Taylor, Fitch, Riddel.

Kto wygra? Czy któryś z rekordmanów, Imbach lub Fitch, czy Liddel, który pobił Imbacha? A może ktoś zgola nieoczekiwany? Napięcie było niemal tak silne jak przed pamiętną setką. 400 m. nie jest dystansem tak klasycznym i zarazem tak popularnym jak 100 m., ale bieg ten stał w Colombes na niezwykle wysokim poziomie sportowym, skoro padł dwukrotnie rekord, a w setce nawet go nie wyrównano!

Pozatem i tu grała rolę „odwieczna“ rywalizacja sportowa starego i nowego świata. Tylko 2 Amerykanin w finale! Będą mieli ciężkie zadanie!

Starter prosi o ciszę. Po chwili komenda i strzał. Bez false-startu. Imbach od razu zostaje w tyle. Inni idą mniej więcej równo.

Na prostej pierwszym okazuje się Liddel.

Tu rozpętała się straszliwa walka.

Wspaniały Anglik utrzymał swe tempo i w doskonałej formie pierwszy przerwał taśmę, bardzo wyraźnie odsuwając się od najbliższego współzawodnika, pokrywając 400 m.

w 47'6 sek!

Trzeci raz w jednym biegu pada rekord światowy! Stanowiłoby to rekord rekordów, gdyby nie znowu ten czas na 440-y, wciąż jeszcze niedosięty!

A stary Ted Meredith, z trybuny prasowej przyglądał się biegowi i uśmiechał się gdy ogłaszano nowe „rekordy“, które nie były niemi w istocie!

Imbach, wyczerpany przedbiegami, w których dał z siebie znacznie więcej niż dać mógł, ostatni na prostej, na 50 m. przed metą był już znacznie w tyle, aż wreszcie upadł ze zmęczenia. Wstał, i z trudem dowlókł się do trawy. Taylora, który do upadłego walczył o miejsce, spotkał ten sam los: na szczycie bliżej mety: o kilka metrów — potknął się i runął, jednak reszta woli wstał, chwytając się dowlókł się do mety, by zdobyć jeszcze dwa punkty dla Stanów Zjednoczonych!

Rezultat ostatecznie wyglądał:

1. E. H. Liddel (W. Bryt.) — mistrz olimpijski — 47'6" rekord światowy.
2. H. M. Fitch (USA) — o 3—4 metry.
3. G. M. Butler (W. Br.).
4. Johnston (Kanada).
5. Taylor (USA).

Wielka Brytania: 14 punktów, USA: 7 p. Kanada 3 punkty.

Tym razem aż dwa sztandary brytyjskie powiewały na masztach gdy grano „God save the King“.

Wynik był co najmniej nieoczekiwany. Nie spodziewali go się nawet Anglicy.

W każdym razie Liddel, Fitch i Imbach okazali się najznakomitszymi biegaczami na 400 m. jakich dotąd widziano poza Meredithem.

Fitch — student amerykański, który poza sportem zapewne nic innego nie robi. Imbach — szwajcarski robotnik — i wreszcie najciekawszy z nich Liddel — prezbiter-jański pastor.



Finał biegu na 800 mtr.

Szkot Liddel był od paru lat obok Abrahamsa najznakomitszym sprintem Wielkiej Brytanii, był jej „nadzieją” olimpijską. Ale nadzieja ta rozwinęła się dość wcześnie, bo już z chwilą gdy ogłoszono program zawodów: przedbiegi na 100 m. wypadły w niedzielę Liddel, jak wielu Anglików w niedzielę nie biega. A że jest człowiekiem dość twardych zasad, nie chciał od nich odstąpić nawet raz na 4 lata, nawet dla Olimpiady i dla chwały Zjednoczonego Królestwa. W niedzielę nie biega — i koniec. Jeżeli by mu kto mógł zarzucić pewne ciasności umysłu, to w każdym razie musi mu przyznać rozciągliwość zdolności lekko-atletycznych, skoro w ciągu paru miesięcy — 400 m. trenuje dopiero od chwili gdy zrezygnował z setki — doszedł do takich wyników!

Liddel obok Imbacha jest jeszcze jednym z tych, którzy zadają kłam rozpowszechnionemu dość twierdzeniu, że rekordmanem może zostać tylko ten, kto poza sportem nie innego nie robi.

Liddel znajduje czas i na swe zadania, jako duchownego, i na trening. W Anglii jakoś potrafią jedno z drugim pogodzić.

Wyniki Lidella są o tyle zdumiewające, że odznaczają się on zgola nieładnym stylem, w którym najbardziej rzuca się w oczy dziwne jakieś zadzieranie głowy.

*

Przedbieg do drużynowego na 3 klm. przyniósł apoteozę naszej kompromitacji. O ile bowiem można było mieć pewne zastrzeżenia co do celowości tak gorliwego zbierania wszystkich ostatnich miejsc w poszczególnych przedbiegach, o tyle wystawienie całej drużyny, po to, by zadokumentować, że potrafimy także zająć trzy ostatnie miejsca, o ile trzech naszych stanie — uważać należy za karygodną lekkomyślność kierownictwa ekspedycji. Czyż istotnie każdy może zrobić sobie przyjemność startowania na Olimpiadzie, jeżeli pokryje kosztą podróży?

Czyż PZLA i jego miarodajne organy nie mają żadnego zmysłu krytycznego, żeby wiedzieć kto przegrać może z honorem, a kto musi przegrać z ośmieszeniem?

*

W I-szej serii stanęła Finlandja, z 6-ciu zawodnikami (z których 3 podlega punktowaniu), w imponującym składzie Nurmi, Ritola, Katz, Seppala, Lewendahl, Tala. Obok Finlandji drużyny Wielkiej Brytanii, Włoch, Norwegji i nad programowo Polski, również w imponującym składzie Ziffer, Szelestowski, Łukaszewicz.

Jasno-niebieskie koszulki odrazu wysypały się naprzód, Polacy zaś wszyscy solidarnie ostatni. Dziwnie sympatycznie wyglądały te 3 przeraźliwej wielkości szyldy, z orłami, daleko — o 200 — 300 m. za końcem karawany!

Oprócz kompromitującej odległości, kompromitował nas i styl. Jeden Ziffer — leader naszej drużyny, nie tak daleko za

szarym końcem, ma styl jeżeli nie dobry, to w każdym razie rzucający się w oczy. Ale za nim het Szelestowski, o stylu umierającego Maratończyka, powłóczący nogami od samego startu, z opuszczonymi rękami, wygląda na „spuchniętego” jeszcze wtedy, gdy nim wcale nie jest. Za nim daleko, bardzo daleko, Łukaszewicz, pracujący energiczniej, ale o jakichś ruchach fantastycznych. Obaj oni jakby nie wiedzieli, że nogi służą do posuwania się naprzód, a nie są balastem który się wlecze za sobą. Na ostatnim kilometrze obraz się nieco zmienił. Waleczny Łukaszewicz minął sennego Szelestowskiego, a jakiś Włoch zabłąkany, dał się minąć Zifferowi. Włoszyna podupadł na duchu, co znów dodało Łukaszewiczowi tyle otuchy, że na ostatnich 50 m. zerwał się Szelestowski sprintem, by gonić tę koszulkę koloru pawiego. Szkoda jednak, że spóźnił się o sekundę. Ale ten jego spurek końcowy świadczy wyraźnie, że w drodze musiał się niezbyt wysilać. Oczywiście, taki bieg spokojny dobry jest dla zdrowia — tylko, że nie wiem, czy warto było po to przyjeżdżać, aż do Paryża. No, i te orły były cokolwiek zaduże... Mówiono, że nadano im celowo tak okazałą postać, by każdy zdaleka wiedział, że: „Ci ostatni, to Polacy”.

*

Ostatecznie Łukaszewicz szedł spacerkiem i Nurmi także. Wynik indywidualny był:

1. Nurmi (Finl.) — 8 m. 47.8.
2. Ritola (Finl.) o 2 metry.
3. Seppala (Finl.). 4. Porter (W. Br.).
5. Johnston (W. Br.). 6. Mc Donato (W. Br.).
- Ziffer 16-ty, Łukaszewicz 18-ty, Szelestowski 19-ty o jakie 400 m za zwycięzcą.

Klasyfikacja drużynowa: 1. Finlandja — 6 punktów. 2. W. Brytanja — 15 p.; wyeliminowane: 3. Norwegja — 27 p.; 4. Włochy — 31 p.; 5. Polska — 41 p.

Finlandzycy Katz i Liwendahl, jako niepotrzebni do ogólnej klasyfikacji, a grający tylko rolę rezerwowych, nie zgłosili się na zajęcie miejsca.

*

Drugi przedbieg zebrał na starcie drużyny Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Francji i Szwecji.

Wynik indywidualny nie mógł odbiegać od przewidywań: Szwedzki nauczyciel Wide, jest bezspornie po Nurmi i Ritoli najznakomitszym długodystansowcem, nie tylko z pośród obecnych, ale i dawnych. Oczywiście więc nie miał żadnych trudności z „odstawieniem” swych współzawodników o kilkadziesiąt metrów. Ale piękny bieg jego poszedł na marne, gdyż poza nim w drużynie szwedzkiej były same zera. Amerykanie pokazali po raz pierwszy, że i na długi dystans nie zawsze są „nieszkodliwi”.

Wynik indywidualny był:

1. Wide (Szwecja) 8:45. 2. Cox (USA) o 30 m.
3. Kirby (USA) tuż za drugim.

4. Tibbetts (USA). 5. Bontemps (Francja).
6. Duquesne (Fr.).

Duquesne, jak jego dawny rywal Guillemot, daleki jest od tej wspaniałej formy w jakiej był dwa lata temu.

Klasyfikacja drużynowa: 1. USA — 9 punktów. 2. Francja — 18 punktów. Wyeliminowane: 3. Szwecja — 21 punktów. 4. Hiszpanja — 30 p.

Nasz stały niefortunny rywal, Meksyk, zrobił tym razem mądrzej od nas, nie startując wcale.

*

Dzień zakończył się drugą serją, przedboju eliminacyjnego chodu! Po szczęśliwym zlikwidowaniu strajku sędziów, mogła się wreszcie odbyć ta niezbyt szczęśliwie pomysłana konkurencja.

Serja ta zgromadziła wszystkich faworytów i jedynie fakt, że 5-iu zwycięzców wchodzi do finału, pozwoli uniknąć przedwczesnych zbyt zajadłych walk.

Wszystkich oczy zwracały się na trzech głównych „asów”. Byli nimi: słynny Włoch Frigerio, mistrz poprzedniej olimpiady, Południowo-Afrykańczyk Mac Caster, który u siebie w kraju osiągał ostatnio lepsze czasy niż Frigerio, i wreszcie potężny Kanadyjczyk Granoille, mający za sobą szereg wspaniałych tryumfów i świetnych czasów.

Frigerio prowadził od startu do mety, za nim długi czas utrzymywał się jako drugi Anglik Clark. Austrjak Kutner, dopuszczony ponownie do przedbiegu został ponownie zdyskwalifikowany, a smagły Granoille zawiódł wszystkie nadzieje: gdy po paru okrażeniach był coraz bliżej końca karawany, zrezygnował z ewentualności zdobycia ostatniego miejsca. Jest on, jak widać, wybitnym długodystansowcem, i na 10 klm. — w chodzie jest to dystans stosunkowo krótki — nie jest w stanie zdobyć dostatecznej szybkości. Mac Carter bez trudności wyładował na 11-gim miejscu: wynik ostateczny:

- 1) Frigerio (Włochy) — 49:15.6, 2) Mac Caster (Afr. Pol.) o 80 m., 3) Schwab (Szwajc.) o 100 m., 4) Valente (Włochy), 5) Clarn (W. Bryt.), 6) De Crombecque (Fr.), 7) Kalmins (Łotwa), którego Frigerio zdublował. Kalmins reprezentuje mniej więcej klasę mistrzów Polski.

5-ciu pewnych weszło do finału.

Pod względem monotoności, zawody te mogłyby rywalizować tylko z poprzednim przedbiegiem. Nie wiem czy istnieje w sporcie nudniejsza konkurencja.

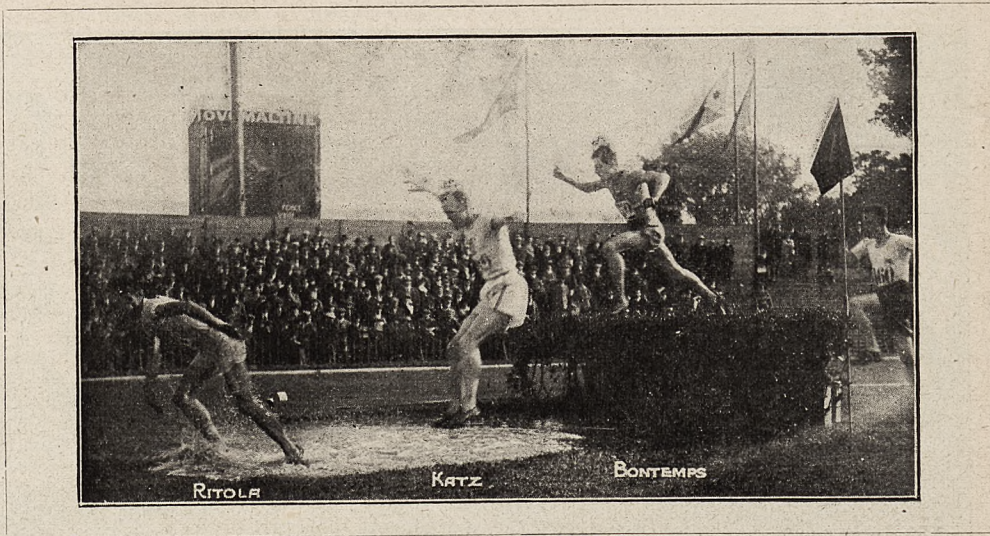
*

Szóstego dnia Igrzysk — w dzień tryumfu Szkota Lidella, mieliśmy w Colombes widowisko zgola niezwykłe w stadionie lekko-atletycznym: orkiestrę szkocką. Było to ono zarazem oryginalnie i piękne. Oryginalne zarówno ze względu na charakter zespołu, jego stroje, instrumenty i melodie, które wygrywał, jak i ze względu na sam pomysł uroczniczenia igrzysk pokazem cze-

goś, co nie ze sportem nie ma wspólnego. I przyznać trzeba, że zrobiło to nadzwyczaj miłe wrażenie. Rozmaitości lubimy zawsze, a szkocka orkiestra warta jest obejrzenia choćby ze względu na swe pyszne stroje.

Na przedzie szedł uroczystym krokiem dyrygent, z laską, jakby marszałkowską, za nim kobziarze, w kraciastych sukienkach i zielonych pelerynkach, za nimi wreszcie dobosze w purpurowych mundurach z nałożonemi jakby fartuch skórami lampartów i tygrysów, których lby zwisały im na plecach. Grali swe monotonne, góralskie melodie, czasem trochę dzikie, częściej smętne, maszerując i ustawiając się w różne figury, wedle stałego jakiegoś ceremonjału. Dobosze, żonglując pałeczkami bili w swe bębny z dziwnym jakimś namaszczeniem. Cała ta barwna grupa, defilująca z niezwykłą powagą tam i z powrotem po trawie stadionu, oderwała wszystkich od „sensacji” biegni, dając chwilę uspokojenia nerwów podnieconym gorączką zawodów.

T. Semadeni.



Fragment — 3 klm. Steeple

Turniej szermierczy na szpady w zespołach

Komitet Olimpijski zrozumiał wreszcie, nauczony doświadczeniem i skargami zarówno zawodników, jak prasy, jak samej wreszcie publiczności, że warunki, w jakich rozgrywał się turniej szermierczy na florety w Velodrome d'Hiver, są nie do zniesienia. Szalony upał, duszne i przesycone kurzem powietrze, niezmierznie utrudniały zawodnikom walkę, przedwcześnie męcząc ich fizycznie.

Zdecydował przeto Komitet Olimpijski przenieść szermierzy na „plein air”, dzięki czemu walki na szpady odbywały się w Colombes na terenie przylegającym do stadionu lekko-atletycznego.

Tutaj—pod względem „klimatycznym”—szermierze stanowczo zyskali. Natomiast niebezpiecznie konkurencyjne sąsiedztwo stadionu atletycznego, duża odległość od Paryża, a przede wszystkim szalone ceny na wszelkie środki lokomocji zmniejszyły i tak już ślupicią frekwencję publiczności.

Pośród paru dziesiątków widzów, w naprędce skleconych hangarach — wyglądają szermierze, jak lekceważeni, opuszczeni „biedni krewni”. Przytem — plansza zrobiona jest z ubitej ziemi i znacznie krótsza od normalnie spotykanej. Fakt ten krępuje zawodników i zmusza ich do kilkakrotnego przerywania walki dla powrotu na środek planszy. Trybuny dla publiczności są bardzo niewygodnie zbudowane: słońce pali w oczy, a z wyższych miejsc źle widać, gdyż rozpięty nad planszą brezentowy dach przeszkadza. Na szczęście—narzekan z tego powodu nie było wiele, gdyż publiczność od początku do końca turnieju — nie korzystała z trybun — dla tej prostej przyczyny, że wogóle na szermierkę nie uczęszczała.

Dla walk szermierczych zbudowano trzy hangary, zakryte tylko od góry. Dzięki temu — w czasie deszczu woda wpada bokami, ślęga plansz i rozmięka ją. Widzowie na wypadek deszczu — zdani wyłącznie na łaskę własnych parasoli: niema najmniejszego schronienia zakrytego na całym tym terenie.

Stadion szermierczy, jak na Igrzyska Olimpijskie, potraktowany został nazbyt po macoszemu, z wyraźną krzywdą i dla zawodników i dla publiczności.

*

Walki na szpady w zespołach trwały 4 dni, od 6 — 9 lipca włącznie.

Każda walka rozstrzyga się w dwóch dotknięciach (walka na florety — w 5-ci). Zespół każdego państwa składa się z 4-ch zawodników, wobec czego mecz 2-ch zespołów składa się zawsze z 16 walk.

Do walk na szpady w zespołach zgłosiły się zespoły 20 państw, a mianowicie: Anglii, Argentyny, Czechosłowacji, Belgii, Danii, Francji, Grecji, Holandji, Hiszpanji,

Kuby, Meksyku, Norwegji, Polski, Portugalji, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Urugwaju.

Drużyny 4-ch państw, a mianowicie: Kuby, Meksyku, Czechosłowacji i Polski — w ostatniej chwili odwołują swój udział.

W zespole francuskim brak mistrza — Gaudin'a. W dalszym ciągu chory, zastępuje go dzielnie Ducet, niedawno kreowany mistrz olimpijski na florety indywidualne.

Rozgrywki I-ej rundy

W pierwszej rundzie ustanowionych jest 5 pul, po 4 zespoły w każdej. Pierwsze 2 zespoły z każdej puli — kwalifikują się do II-ej rundy.

Każda drużyna uzyskuje miejsce w puli, przez siebie wylosowanej.

Pula A:

Włochy — Norwegja — Hiszpanja — Czechosłowacja.

Drużyna czeska — rezygnuje z udziału.

Wyniki:

Hiszpanja — Włochy . 9 zwyc. na 7.

Włochy — Norwegja . 9 „ „ 6.

Hiszpanja — Norwegja 8 „ „ 8.

W tej osiatniej walce — Hiszpanja została zwycięską na zasadzie obliczenia na punkty.

Norwegja — wyeliminowana.

W puli tej wielka niespodzianka. Zespół włoski, faworyt turnieju, uważany za najlepszy w całym turnieju obok francuskiego — zostaje pobity przez Hiszpanów. Dzięki temu światnemu zwycięstwu — Hiszpanja wysuwa się do rzędu faworytów.

Mecz Włochy — Hiszpanja należał do najciekawszych w turnieju. Obie drużyny posiadają identyczne niemal wady i zalety: szaloną szybkość, nadzwyczaj precyzyjną technikę i śliczny styl. Obie — natomiast są w walce nieco brutalne i mocno zawzięte. Oba zespoły walczą bardzo efektywnie, z całym ogniem południowego temperamentu.

Hiszpanie, zwyciężając Włochów — wzięli na nich odwet za swój nieszczesny mecz football'owy.

Pula B:

Belgia — Anglja — Argentyna — Polska.

Zespół polski — nie bierze udziału.

Wyniki:

Anglja — Argentyna 9:7.

Belgia — Argentyna 11:5.

Znów olbrzymia niespodzianka. Drugi faworyt turnieju, zespół argentyński — o wyrobionej sławie szermierczej, — zostaje wyeliminowany już w pierwszej rundzie. Ku wielkiemu zdumieniu pobity zostaje na-

wet przez Anglję. Anglicy, uznawani dotychczas za przeciętnych zaledwie szermierzy na terenie międzynarodowym, przekonują czynem, że opinia ta jest błędna.

Przysłowiowa „flegma” angielska odegrała tu niemałą rolę: szybkich, zwinnych i eleganckich, lecz zbyt nerwowych Argentyńczyków, zwyciężyły — upór, metoda i zimna krew zespołu angielskiego.

Polska, która walczyć miała w tej własnej puli wylosowała sobie — z punktu widzenia ewentualnego sukcesu — najsilniejszą, najniebezpieczniejszą pulę. Jak pech — to pech! Znowu oberwalimy jedno ostatnie miejsce więcej... Jedyną pociechą byłby fakt, że walczyliśmy z Belgją, uczestniczką finału.

Belgia ślicznem, zdecydowanym zwycięstwem nad Argentyńczykami, w zupełności usprawiedliwiła sławę swych szermierzy.

Pula C:

Francja — Szwecja — Rumunja — St. Zjedn.

Zespół rumuński nie bierze udziału.

Wyniki:

Stany Zjedn. — Szwecja 8:7.

Francja — Szwecja 13:3.

Stany Zjednoczone zwracają uwagę — mocnymi i częstymi paradami.

Francuzi, mając kolosalną przewagę nad Szwedami, — walczyli ze swej strony oszczędnie. Chodzi im wyraźnie tylko o klasyfikację.

Szwecja — wyeliminowana.

Pula D:

Portugalia — Holandja — Danja — Urugwaj

Wyniki:

1. Holandja — Portugalia 9:6.

2. Portugalia — Urugwaj 9:6.

3. Holandja — Urugwaj 9:7.

4. Portugalia — Danja 10:6.

5. Danja — Holandja 8:7.

6. Urugwaj — Danja 9:7.

Urugwaj i Danja — wyeliminowane.

Portugalia — bardzo ładnie brawurowymi atakami walczy. Trochę nieostrożnych odsłoneń. Celuje — w bajecznych mylnkach szpada.

Pula E:

Szwajcarya — Grecja — Meksyk — Kuba.

Meksyk nie bierze udziału.

Wyniki:

1. Kuba — Grecja 9:7.

2. Szwajcarya — Grecja 11:4.

Grecja — wyeliminowana.

Szermierze szwajcarscy — bardzo rozważni, wspaniale ripostują.

Szermierze Kuby — zwyciężyli tylko dla tego, że na swoje wyjątkowe szczęście — trafili na przeciwnika jeszcze słabszego od siebie.

Wogóle pula E — najsłabszą była w całym turnieju.

Rozgrywki II-ej rundy.

Na zasadzie rozgrywek I-ej rundy zakwalifikowane zostały do II-ej zespoły: Anglii, Belgii, Francji, Hiszpanji, Holandji, Kuby, Portugalji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Włoch.

W II-ej rundzie zorganizowane są 3 pule: w I-ej — 4 zespoły, w dwóch pozostałych po 3 zespoły. Dwa najlepsze zespoły z każdej puli przechodzą do półfinału.

Pula A:

Portugalja — Anglja — Kuba — Hiszpanja.

Wyniki:

Portugalja — Kuba 11:4.
Hiszpanja — Anglja 11:5.
Portugalja — Anglja 12:4.
Hiszpanja — Kuba 9:7.

Kuba i Anglja zostają wyeliminowane.

Pula B:

Szwajcarja — St. Zjednoczone — Belgja.

Wyniki:

St. Zjednoczone — Szwajcarja 8:8.
(St. Zjedn. wygrywają na punkty).
Belgja — Szwajcarja 13:3.

Szwajcarja — wyeliminowana.

Pula C:

Włochy — Holandja — Francja.

Włochy — Holandja 9:6.

Francja — Holandja 13:3.

Holandja — wyeliminowana.

W puli tej — aczkolwiek na zasadzie wyniku losowania znaleźli się obok siebie zespoły Włoch i Francji, dwóch od szeregu lat zaciętych wrogów w szermierce międzynarodowej — jednak dzięki podwójnemu zwycięstwu nad Holandją jeszcze się ze sobą nie spotkały. Z tego powodu — ogólne zadowolenie: zawsze grożąca ewentualność zatargu w walce Włochów z Francuzami — została odroczone. Dzięki temuż faktowi — obie drużyny dochodzą do półfinału.

Rozgrywki półfinału.

Zespoły 6 państw biorą udział w walkach półfinału: Belgja, Francja, Hiszpanja, Portugalja, Włochy, Stany Zjednoczone.

Utworzone są 2 pule po 3 zespoły w każdej. Dwa pierwsze zespoły z każdej puli kwalifikują się do finału.

Pula A:

Francja — Portugalja — St. Zjednoczone.

Francja — St. Zjednoczone 9:6.

Portugalja — St. Zjednoczone 9:7.

Stany Zjednoczone — wyeliminowane.

Pula B:

Belgja — Hiszpanja — Włochy.

Belgja — Hiszpanja 10:6.

Włochy — Hiszpanja 10:5.

Hiszpanja zostaje wyeliminowana.

Rozgrywki finału.

Do finału walk na szpady w zespołach dochodzą wszystkie cztery państwa łacińskie: Francja, Belgja, Włochy i Portugalja.

Prawdziwą rewelacją turnieju szermierczego na szpady jest fakt dojścia Portugalji do finału. Z faktu tego zupełnie słusznie kraj ten może być dumny.

W rozgrywkach finałowych rozegrano 6 meczy o następujących wynikach:

Włochy — Portugalja — 8 zwyc. na 7; 23 dotk. — na 27.

Francja — Belgja 10:5 (18 dotk. na 23).

Belgja — Portugalja 9:7 (19:25).

Francja — Włochy 8:8 (20:21).

Francja — Portugalja 11:4 (17:28).

Belgja — Włochy 11:5 (16:25).

W ogólnej klasyfikacji zespołów — I-sze miejsce zajęła Francja, II-gie — Belgja, III-cie — Włochy, IV-te — Portugalja.

*

Jakie to dziwne: walka Włochów z Francuzami odbyła się spokojnie: bez cienia nieporozumienia, a zakończyła się ostatecznym zwycięstwem Francji.

Ciekawa to była walka — obie strony walczyły elegancko, kokietując się wzajemnie uprzejmymi uśmiechami i grzecznościami. Ale zarazem — obie dały maksimum swych sił i umiejętności. Było to przecież walką już nie tylko o pierwsze miejsce w turnieju, lecz przede wszystkim o definitywne rozstrzygnięcie starego sporu o wyższość szkoły francuskiej, czy włoskiej. Francja — do tego jedynego w świecie pojedynku — zmobilizowała nawet chorego jeszcze Gaudin'a, któremu ten śliczny zresztą wyraz solidarności sportowej i poczucia honoru narodowego — mocno zaszkodził fizycznie.

Sędziowie w meczu — po nauczce z niedawnej przeszłości — w meczu tym dają maksimum uwagi. Wszystkie dotknięcia jednoznacznie nie uznano za prawidłowe, uchylone są jako względne. Superarbitr — nie próbował nawet majoryzować głosem swoim opinię jednej tylko ze stron.

Wynik meczu Francja — Włochy (8 zw. na 8) — najlepiej ilustruje, jak zaciętą i ciężką była walka. Zwycięstwo swe zawdzięczają Francuzi różnicy jednego tyl-

ko dotknięcia na swoją korzyść: otrzymali 20 touche'ów, podczas gdy Włosi 21.

Rzecz charakterystyczna, Francuzi, zespół według kwalifikacji, najlepszy, pobili Włochów w stosunku 8:8, podczas, gdy Belgowie tychże Włochów znacznie łatwiej zwyciężyli, osiągając 11 zwycięstw na 5. Z kolei znów Francja bije Belgję w stosunku 10:5.

Te trzy tak różne wyniki pozornie dezorientują w ustaleniu ostatecznej wartości zespołów włoskiego i francuskiego. Rzeczywiście, czemu przypisać te tak różne kwalifikujące wartości zespołów rezultaty?

Wydaje mi się, że we wszystkich tych meczach odegrało tu zwykłą swoją rolę szczęście. Jestem pozątem przekonana, że o zwycięstwie Belgów nad Włochami zdecydowało przedewszystkiem nadmierne zmęczenie Włochów po walkach z Francuzami. Naogół Włosi — są zbyt ekspansywni, wyczerpują się bardzo szybko. Dlatego też — trudno im było oprzeć się upartym, wytrwałym i wyjątkowo wytrzymałym fizycznie Belgom.

*

W obecnym olimpijskim turnieju szermierczym — poraż trzeci zdobywa Francja mistrzostwo olimpijskie. Jest to sukces niebywały.

Szanse Francji są jeszcze bardzo poważne — w walkach indywidualnych na szpady.

W walkach na szable — nie będą chyba Francuzi pretendować do zwycięstwa.

Indywidualne walki na szpady

Czwarte z rzędu zawody w Olimpijskim Turnieju szermierczym, walki indywidualne na szpady, odbyły się w dniach 10 — 11 lipca na terenie przylegającym do stadjonu lekko-atletycznego w Colombes.

Do walk przystąpiło 67 szermierzy, reprezentujących 18 państw, a mianowicie: Anglię, Argentynę, Belgję, Chili, Danję, Egipt, Francję, Grecję, Holandję, Hiszpanję, Kubę, Norwegję, Portugalję, Szwajcarię, Szwecję, Stany Zjednoczone, Włochy i Urugwaj. Czechosłowacja zrezygnowała z udziału w walkach.

Najlepsi szermierze zgłoszonych do turnieju krajów wpisani są na listę zawodników. Słynni na cały świat — Francuzi: Massard i Ducret, Belgowie Delporte i Anspach, Włosi Campagna i Montegazza, Szwed Hellsen i tylu innych mniej znanych — walczyć mają o pierwszeństwo wszechświatowe.

Walka rozstrzyga się jednym tylko dotknięciem. Zasada ta nie jest bardzo sprawiedliwa i nie zawsze odzwierciedla rzeczywisty stosunek sił obu zawodników: zbyt wielką rolę w walce na jedno dotknięcie odegrać może szczęśliwy przypadek, czy pomyłka sędziów.

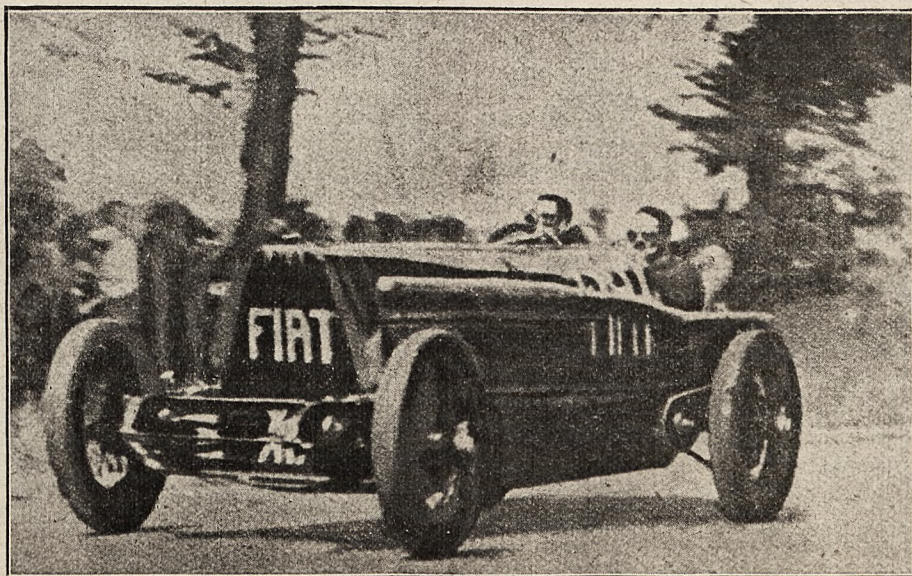
Rozgrywki I-ej rundy.

W pierwszej rundzie ustanowiono 7 pul po 10 ewentualnie 9 zawodników w każdej puli. Sześciu najlepszych szermierzy z każdej puli kwalifikuje się do następnej rundy.

Faworytami turnieju są szermierze francuscy, technikę których podziwiano już w walkach na szpady w zespołach.

Na zasadzie wyników pierwszej rundy, 42 szermierzy kwalifikuje się do II-ej rundy, między innymi: wszyscy szermierze Francji i Belgji.

AUTOMOBILIZM



Maszyna, która ustanowiła światowy rekord szybkości — 233 klm. na godz.

Rozgrywki II-ej rundy.

W drugiej rundzie zorganizowane są 4 pule: 2 — po 10 zawodników i 2 — po 11 zawodników. Sześciu najlepszych zawodników z każdej puli kwalifikuje się do walk półfinału.

Mecze II-ej rundy rozgrywane były z całą zaciętością. Formuła turnieju, decydująca o zwycięstwie na zasadzie jednego tylko touche'u, zmusza zawodników do nadwyzczajnej uwagi i do wydobywania z siebie zaraz na wstępie maximum sił i zdolności.

Na zasadzie wyników — następujący szermierze kwalifikują się do walk półfinału:

Pula A.

Delporte (Belgia), Luchetti (Argentyna), Heidé (Norwegja), Montoro (Hiszpanja) Osier (Danja), Ducret (Francja).

Pula B.

Gripenstedt (Kuba), Fonst (Kuba), Jacquet (Szwajcarja), Tom (Belgia), Cornereau (Francja), Ryefelt (Danja).

Pula C.

Fitting (Szwajc.), Campagna (Włochy), Anspach (Belgia), Maronha (Portugalja), Milnes (St. Zjedn.), Massard (Francja).

Pula D.

Buchard (Francja), Empeyta (Szwajcarja), Gevers (Belgia), Hellsten (Szwecja), Montegazza (Włochy), Biscoe (Belgia).

Rozgrywki półfinału.

2 pule po 12 szermierzy. Pierwszych sześciu z każdej puli przechodzi do rozgrywek finału.

Pula A.

Zostają zakwalifikowani do finału: Tom (Belgia), Cornereau (Franc.), Ducret (Franc.), Delporte (Belgia), Campagna (Włochy), Hellsten (Szwecja).

Pula B.

Montegazza (Włochy), Buchard (Francja), Anspach (Belgia), Ryefelt (Danja), Massard (Francja) i Gevers (Belgia).

Do zanotowania wspaniały sukces Francji i Belgji. Wszyscy 4 reprezentanci z tych krajów dochodzą do finału. Poza tym widzimy — 2 Włochów, 1 Szweda, 1 Duńczyka.

Rozgrywki finału.

Jedna pula złożona z 12 szermierzy. Klasyfikacja zawodników odbywa się według liczby uzyskanych zwycięstw.

Wyniki:

1. Delporte	8 zwycięstw
2. Ducret	7 "
3. Hellsten	7 "
4. Cornereau	7 "
5. Massard	7 "
6. Montegazza	6 "
7. Buchard	5 "
8. Tom	5 "
9. Anspach	4 "
10. Ryefelt	4 "
11. Campagna	2 "
12. Gevers	1 "

Wbrew ogólnym przewidywaniom mistrzostwo olimpijskie w walkach indywidualnych na szpady przypada w udziale Belgji, nie Francji. Doskonały szermierz belgijski p. Delporte, uparty, odważny, o zmiennej a zawsze niespodziewanej dla przeciwnika taktyce, doskonale zorientowany we właściwościach metod poszczególnych swych przeciwników, człowiek o zaścianawiająco zimnej krwi, zwycięstwo swe zawdzięcza przede wszystkim bajecznym swym atakom, system, który przy formule jednego dotknięcia, daje rezultaty korzystne.

Drugie miejsce w klasyfikacji zajął Francuz p. Ducret, mistrz olimpijski w walkach indywidualnych na florecie, zawodnik mądry, zwinny i elegancki.

Trzecie miejsce uzyskał Szwed, p. Hellsten, bardzo poprawny i rozważny zawodnik.

Kamus.

Olimpijski turniej bokserski

Waga najlżejsza.

I kolejka

Lanzi (Włochy) — Recaade (Urugwaj)
La Barbara (USA) — Warwick (W. Bryt.)
Treve (Francja) — Debleyser (Belgia)

II kolejka

Mac Gregor (Kanada) — Vitria-Barrera (Hiszpanja)
La Barbara (USA) — Lanzi (Włochy) — mecz wstrz. w 1 r. z pow. masakry
Mac Kenzie (W. Bryt.) — Turksma (Holand.)
KO w 1 r.

Castellenghi (Włochy) — Gourdy (Francja)
Remie (Canada) — Nyffeler (Szwajcarja)
Fee (USA) — Catada (Argentyna)
Bergstrom (Szwecja) — Treve (Francja) — KO w 1 r.

Bleterberdes (Hiszpanja) — Mac Donagh (Irlandja)

1/4 finału

Mac Kenzie (W. Bryt.) — Mac Gregor (Kanada)

Castellenghi (Włochy) — Bleterberdes (Hiszpanja)

Labarbara (USA) — Rennie (Kanada)
Fee (USA) — Bergstrom (Szwecja)

W. lekka I.

I kolejka

Ces (Francja) — Bernasconi (Włochy)
Barta (Astrja) — Sybille (Belgia)
Pertuzzio (Argentyna) — Riccardi (Włochy)
Tripoli (USA) — Usavega (Chile)
Andren (Szwecja) — Gonzales (Urugwaj)

II kolejka

Lemouton (Francja) — Pastor-Gatalan (Hiszpanja)

Andren (Szwecja) — Lazarus (USA) dyskwal. w 2 r.

Pertuzzio (Argentyna) — Hilliard (Irlandja)
Barber (W. Bryt.) — Smit (Holandja)

Ces (Francja) — Sybille (Belgia)
Smith (Afryka poł.) — Wolff (Szwecja)

Tripoli (USA) — Tarran (W. Bryt.)
Sanchez-Dietz (Hiszpanja) — Weidel (Szwajcarja)

1/4 finału

Adreen (Szwecja) — Sanchez-Dietz (USA)
Ces (Francja) — Barrer (W. Bryt.)

Smith (Afryka poł.) — Lemouton (Francja)
Tripoli (USA) — Pertuzzio (Argentyna)

W. lekka II.

I kolejka

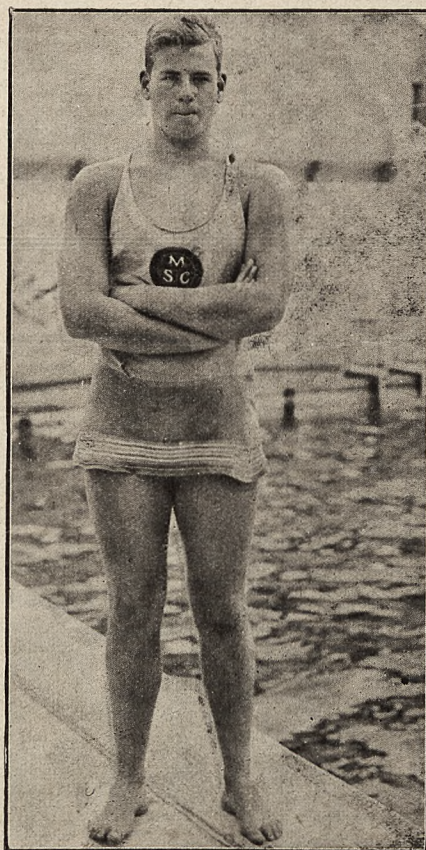
Salas (USA) — Burlie (Kanada) wstrzym. w 2 r.

Abareca (Chile) — Bergman (Szwecja)
Devergnies (Belgia) — Bru Perez (Hiszpanja)

Franceschini (Włochy) — Mac Gowan (Kanada)

ALLAN CHARLTON

(Australja)



W 16-tym roku życia pobił o 1 m. 55 s. rekord światowy w pływaniu na 150 m.

Quartucci (Argentyna) — Stuckmann (Francja)

Fields (USA) — Doyle (Irlandja)
Depont (Francja) — Eustice (Afryka poł.)
Beavis (W. Bryt.) — Flammang (Luxemburg)

II kolejka

Devergnies (Belgia) — Franceschini (Wł.)
Abarca-Gonzales (Chile) — Bautista-Cachaza (Hiszpanja)

Fields (USA) — Hansen (Norwegja)
Dingley (W. Bryt.) — Tuns (Belgia)
Depont (Francja) — Smoris (Urugwaj)
Salas (USA) — Levis (Holandja)
Quartucci (Argentyna) — Beavis (W. Bryt.)
Petrarca (Włochy) — Sauthier (Szwajcarja)

1/4 finału

Salas (USA) — Petrarca (Wł.) — Dyskw KO w 2 r.

Devergnies (Belgia) — Dingley (W. Bryt.)
Fields (USA) — Abarca-Gonzales (Chile)
Quartucci (Rep. Argentyny) — Depont (Francja)

W. lekka III

I kolejka

Nicolares (Urugwaj) — Gutmans (Łotwa)
Genon (Belgia) — Lovik (Węgry)
Hansen (Norwegja) — Elchholzer (Austria)
Valdero-Cerdan (Hiszpanja) — Reilly (Argentyna)

Beland (Afryka Poł.) — Nilsen (Norwegja)
Nielsen (Danja) — Rodriguez (Chile)
Copello (Argentyna) — White (W. Brytania) KO w 1 r.

Harfurt (Włochy) — Haddad (Egipt)
Graham (Kanada) — Corney (Urugwaj)
Savignac (Francja) — Petrillo (Włochy)
Sinclair (Australja) — Huizenaar (Holandia)

Rothwell (USA) — Kelleher (Irlandja) KO w 2 r.

Petersen (Danja) — Laurent (Luksemburg)
Tholey (Francja) — Purdy (N. Zelandja)

II kolejka

Beland (Afryka Poł.) — Valdero-Cerdan (Hiszpanja)

Hansen (Norwegja) — Petersen (Danja)
Nielsen (Danja) — Savignac (Francja)

Copello (Argentyna) — Harfurt (Włochy)
Genon (Belgia) — Sinclair (Australja)

Tholley (Francja) — Nicolares (Urugwaj)
Boylstein (USA) — Shorter (W. Brytania)

Rothwell (USA) — Graham (Kanada)

1/4 finału

Nielsen (Danja) — Hansen (Norwegja)
Tholley (Francja) — Beland (Afryka Poł.)
Copello (Argentyna) — Rothwell (Usa)
Boylstein (USA) — Genon (Belgja)

W. Półśrednia**I kolejka**

Haggerty (Usa) — Świtek (Polska) Wstrz. w 1 r.
Christensen (Norwegja) — Colaccio (Włochy)
Cornelisse (Holandja) — Pedersen (Norwegja)
Stanffer (Szwajcarja) — Decker (Austria)
Dwyer (Irlandja) — Basham (W. Brytania)
Doug Lewis (Kanada) — Hultgren (Szwecja)
Delarge (Belgja) — Sauthier (Szwajcarja)
Przez pooddanie w 3 r.
Mello (USA) — Doussot (Francja)
Mendez (Argentyna) — Palm (Estonja)
Przez poddanie w 3 r.
Ingram (Afryka Poł.) — Remy (Belgja)
KO w 1 r.
O'Hanrahan (W. Brytania) — Dubois (Francja)
Oldani (Włochy) — Nielsen (Danja)
Pedersen (Danja) — Gneftos (Grecja)

II kolejka

Haggerty (USA) — Ertmański (Polska) KO w 2 r.
Ingram (Afryka Poł.) — Van Dam (Holandja)
Dwyer (Irlandja) — Cornelisse (Holandja)
Mendez (Argentyna) — Pedersen (Danja)
Stauffer (Szwajcarja) — Santoro (Argentyna)
Doug Lewis (Kanada) — Oloani (Włochy)
Dyskw. w 2 r.
Delarge (Belgja) — O'Hanrahan (W. Brytania)
Mello (USA) — Christensen (Norwegja) KO w 1 r.

1/4 finału

Delarge (Belgja) — Ingram (Afryka Poł.)
Dwyer (Irlandja) — Stauffer (Szwajcarja)
KO w 3 r.
Mendez (Argentyna) — Mello (USA)
Lewis D. (Kanada) — Haggerty (USA)

W. Średnia**I kolejka**

Daney (Francja) — Bonfiglio (Włochy) KO w 1 r.
Henning (Kanada) — Leopardi (Włochy)
Mallin (W. Brytania) — Stokstad (Norwegja)
Givel (Szwajcarja) — Steichen (Luksemburg)
Funk (USA) — Jones (Australja)
Jensen (Norwegja) — Rook (Holandja)
Black (Kanada) — Feicht (Luksemburg)

II kolejka

Mallin (W. Brytania) — Siebert (Szwajcarja)
Brousse (Francja) — Gallardo (Argentyna)
Murphy (Irlandja) — Nowak (Polska) KO w 1 r.
Black (Kanada) — Lewkowitz (USA) KO w 2 r.
Beecken (Belgja) — Funk (USA)
Daney (Francja) — Vanhaelen (Belgja) w 1 r.
Elliot (W. Brytania) — Givel (Szwajcarja)
Henning (Kanada) — Jensen (Norwegja) przez poddanie w 2 r.

1/4 finału

Beecken (Belgja) — Daney (Francja)
Mallin (W. Brytania) — Brousse (Francja) przez dysk.
Elliot (W. Brytania) — Henning (Kanada)
Black (Kanada) — Murphy (Irlandja)

W. półciężka**I kolejka**

Sorsdal (Norwegja) — Delarge (Belgja)
Petersen (Danja) — Rodriguez - Jurado (Argentyna)

Mitchell (W. Brytania) — Miljor (Holandja) wstrz. w 2 r.

Rosignon (Francja) — Correa-Maurelios (Chile)

Gerbich (Polska) — Heince (Łotwa)

II kolejka

Rosignon (Francja) — Grillo (Włochy)
Courtis (W. Brytania) — Maurer (Luksemburg)

Petersen (Danja) — Gerbich (Polska) wstrz. w 2 r.

Sorsdal (Norwegja) — Kidley (Irlandja) wstrz. w 1 r.

Kirby (USA) — Welter (Luksemburg)

Mulholland (USA) — Belanger (Kanada)
Saraudi (Włochy) — Lindberg (Danja)
Mitchell (W. Brytania) — Fouquet (Francja)

1/4 finału

Petersen (Danja) — Mulholland (USA)
Saraudi (Włochy) — Courtis (W. Bryt.)
Mitchell (W. Brytania) — Rosignon (Francja) podd. w 2 r.
Sorsdal S. (Norwegja) — Kibry (USA)

W. ciężka**I kolejka**

Clifton (W. Brytania) — Eagan (USA)
Bertazzolo (Włochy) — O'Kelly (W. Brytania)
Porzio (Argentyna) — Peguilhan (Francja)
Greathouse (USA) — Calinat (Francja)
Von Porat (Norwegja) — Jardine (Australja) wstrz. w 2 r.
Petersen S. (Danja) — Scotti (Włochy)
Larson (Danja) — Konarzowski (Polska) wstrz. w 1 r.
De Best (Holandja) — Williams (Kanada) wskutek niestawienia się

1/4 finału

Petersen (Danja) — Clifton (W. Brytania)
Von Porat (Norwegja) — Bertazzolo (Włochy) wstrz. w 1 r.
De Best (Holandja) — Larsen (Danja)
Porzio (Argentyna) — Greathouse (USA)
Walki eliminacyjne 1 i 2 kolejki oraz ćwierć finały były nieładną próbą sprawności organizatorów. 151 meczów, 265 zawodników. Naogół walki nie były zbyt interesujące. Wyjątek stanowił bardzo ostry i ładnie prowadzony mecz Eagan (USA) — Clifton (W. Br.), w którym pierwszy, zwycięzca VII Olimpiady, uległ na punkty mimo zażartej obrony. Naogół wszakże dopiero ćwierć finały mogły nas bardziej zająć.

Bokserzy polscy.

Obaj półśredni, Świtek i Ertmański, natrafili na tegoż samego boksera amerykańskiego, Haggerty'ego. W pierwszej kolejce walczył z nim Świtek. Z początku próbuje on atakować, wkrótce jednak inicjatywa przechodzi do przeciwnika. Świtek ładnie się broni, otrzymuje wszakże przy samym końcu pierwszej rundy decydujący cios w szczękę. Time — Świtek na podłódze. Sędziowie wstrzymują dalszą walkę i ogłaszają Haggerty'ego za zwycięzcę.

W drugiej kolejce los przynosi znowo go Ertmańskiemu, (który nie bił się w pierwszej serii). Ten broni się dłużej, próbuje nacierać, ale ostatecznie otrzymuje KO w 2 rundzie. Bądź co bądź jeszcze ci dwaj nasi bokserzy najlepiej się zaprezentowali. Wykazali dużo odwagi w walce z groźnym przeciwnikiem, nienajgorszą technikę i walkę bardzo fair.

Nowak (w. średnia) miał biec się z Heinem (Łotwa). Ten jednak nie został dopuszczony do walki z powodu skrzywionego palca prawej ręki, który miał być jakoby niebezpieczny dla przeciwnika. Takie orzeczenie sędziów wydaje nam się dosyć oryginalne. W drugiej kolejce natrafił Nowak na Irlandczyka Murphy'ego, który załatwił się z nim bardzo szybko, bo w pierwszym spotkaniu. Początkowe ataki Nowaka speliły na niczem, a mocnemu punchowi M. nie potrafił przeciwstawić dostatecznej obrony i padł po mocnej serii w szczękę i skroń.

Zarówno Gerbich (1/2 ciężka), jak i Konarzowski (waga ciężka) nie pokazali ani

chniki, ani odporności. Ulegli oni Peter senowi resp. Larsenowi, bokserom duńskim i to wskutek „masakry” w 2 i 1 rundzie.

Nadto Gerbich wciąż elinchował, co robiło b. ujemne wrażenie. Co do Konarzowskiego słyszeć można było opinie w tym rodzaju: „ma dane na boksera, żeby tylko umiał się boksować”.

Przyczyn naszych porażek niema potrzeby długo dociekać. Poprostu za słabo się boksujemy, aby móc liczyć chociaż na niezłą prezentację. Oby tylko nasi olimpijczycy wyciągnęli jaknajwięcej korzyści z uczestnictwa w turnieju.

Zwycięzcy naszych bokserów poodpadali wszyscy w świerć finale, z wyj. finalisty Petersena (pół c.).

Cała nasza pociecha, że znaleźliśmy się w licznej towarzystwie: przed ćwierć finałem wyeliminowane zostały również:

Australja, Austria, Egipt, Estonja, Finlandja, Grecja, Węgry, Łotwa, Luksemburg, N. Zelandja i Urugwaj. Do półfinałów przeszło bokserów z USA — 6, Argentyna i W. Brytania po 4, Belgja i Danja po 3, Włochy, Francja, Kanada, Norwegja po 2, Afr. Płd., Szwecja, Irlandja, Holandja po 1.

Walki rozstrzygające 19 i 20.VII.**Waga najlżejsza.**

Półfinał. Mackenzie (W. Br.) — Fee (USA).

Pierwsze spotk. cechuje obustronna ostrożność w drugim Fee atakuje, napotykając wszakże na silną obronę. W ostatniej rundzie Anglik bierze się do roboty i bije przeciwnika jak chce.

La Barbara (USA) — Castellanghi (Włochy). Całkowita przewaga Yankesa od początku do końca. Jednakże młodziutki i lżejszy Włoch robi doskonałe wrażenie swą odważną obroną, zyskując serce publiczności, która wygwizduje sędziów, tym razem niestusznie.

Finał. La Barbara (USA) — Mackenzie (W. Br.). Walka bardzo ostra, z widoczną chęcią zwycięstwa za wszelką cenę u obu stron. La Barbara, stary bokser (występował już w Antwerpii), lepszy, ale niezawsze fair. Rozczulony swem zwycięstwem, całuje w rękę swego managera i sędziów rozdających nagrody.

Trzecie miejsce otrzymał Fee (USA) bez walki z powodu zrzeczenia się przeciwnika.

Waga lekka I.

Półfinał. Smith (Afr. Płd.) — Ces (Francja).

Obustronnie dobrze prowadzona walka. Ces wciąż w ataku, ale Smith nic sobie z tego nie robi i broni się świetnie. Decyzja sędziów w gruncie rzeczy sprawiedliwa — rozjątrzyła szowinizm publiczności.

Tripoli (USA) — Andren (Szwecja). Mimo przewagi Amerykanina w dwóch pierwszych rundach Szwed rozpaczliwie atakuje w trzeciej, jednak na próżno.

O trzecie miejsce. Ces (Francja) — Andren (Szwecja). W pierwszym spotkaniu Ces mocno naciera, powodując knock — down Szweda. W drugiej odpoczywa, ale w trzeciej odzyskuje kompletną przewagę. Muzyka gra Marsyljanek wbrew protokołowi olimpijskiemu, ale zato ku radości widzów.

Finał Smith (Afr. Płd.) — Tripoli (USA). Jedna z piękniejszych walk tego dnia. Pierwsza runda upływa na walce z bliska (in fighting) bez niczyjej wyraźnej przewagi. Na początku drugiej Tripoli dochodzi do głosu ale Smith bierze się do rzeczy i jeszcze w tem samym spotkaniu kładzie Yankesa dwa razy k. d., utrzymując do końca przewagę.

Waga lekka II.

Półfinał. Fields (USA) — Quartnei (Argent.)

Przez dwie rundy Argentyńczyk atakuje, po to jednak tylko, aby w trzeciej „spuchnąć”, dostać jeden k. d. i przegrać.

Salas (USA) — Dererignies (Belgja). Pierwsze spotkanie należy do Amerykanina, drugie do Belgja, trzecie raczej znowo do Salasa, chociaż raz znajduje się na moment na podłódze. Publiczność bardzo rozgoryczona, to znaczy, że wygwizduje arbitrow.

18-ty wścig naokoło Francji wzbudził w świecie sportowym zainteresowanie nie mniejsze, niż poprzednie. Nie zdołała mu zaszkodzić nawet konkurencja Igrzysk Olimpijskich, pomimo, iż odbywał się właśnie podczas najświetniejszego ich okresu.

Bo też trudno o imprezę, zakrojoną na równie szeroka skalę, jak Tour de France, gdzie na przestrzeni 5500 klm., prowadzących kolejno przez Pireneje, Alpy, Jurę, Wogezy — uczestnicy wykazać się muszą wszyscy niepowszednimi, wyjątkowymi zaletami ciała i ducha, a do zwycięstwa pretendować może tylko prawdziwy „super-as“.

Tour tegoroczny zebrał 325 zgłoszeń. Jeźdźców podzielono na trzy kategorie: Pierwsza, druga, turystów. Do pierwszej grupy należała cała elita europejskiego kolarstwa szosowego. Listę tych 46 wybranych otwierał zeszłoroczny zwycięzca, współczesny król szosy, *Henri Pelissier*, którego curriculum vitae można ująć w jedno lakoniczne zdanie — „wygrał wszystkie wielkie biegi klasyczne“. Ale i inni należeli do kwiatu arystokracji kolarskiej. Młodszy *Pelissier*, Francis ma na sumieniu, między innymi dwa zwycięstwa w Bordeaux — Paris i dwa mistrzostwa Francji; *Filip Thys* obok innych świetnych zwycięstw wygrał trzykrotnie Tour de France.

Lambot 2 razy. *Scieur* raz. *Mottiat* ma za sobą Bordeaux — Paryż — Bordeaux i Paryż — Brest i z powrotem (1200 klm. jednym ciągiem), Paryż — Tours, wścig naokoło Belgji, *Sellier* zdążył 3 razy pokonać wszystkich w biegu Paryż — Bruksela. *Masson* ma Bordeaux — Paryż. Tour de Belgique, nagrodę Walbera.

Brunero szczyty się zwycięstwem w wścigu naokoło Włoch, w Medjolan — San Remo etc. etc. Rywal jego *Bottecchia*, drugi w roku 1923, w roku 1924 należy do największych faworytów, razem z młodym luksemburczykiem *Frantz'em*. A któż może zaprzeczyć, że i Alavoine, Jacquinat, Belleuger, Barthelemy, Heusghem, Goethals, Enrici, Aymo, Alencourt, Beckman są zdolni do odgrywania pierwszych ról.

Kto wygra? Oto pytanie, rozstrzygane przez pisma sportowe i codzienne zadługo przed rozpoczęciem wścigu, przed 22 czerwca.

Czy zwycięstwo, po tylu z rzędu tryumfach belgijskich, przywrócone w roku 1923 Francji przez fenomenalnego Pelissiera, raz jeszcze stanie się jej udziałem? Czy Pelissier i w tym roku da sobie radę z koalicją zagraniczną? Na nim jednym polegały nadzieje Francu-



Henri Pelissier

zów, podczas gdy Włosi podzieliли się na zwolenników Bottecchii i Brunero, a belgijczycy nie wiedzieli, czy ufać Thys'owi, czy Sellierowi, czy Mattiatowi, czy innym ze swoich tak licznych „tenorów koła“.

Pierwszy etap, Paryż — Hawre (381 klm.) był tylko preludjum; przeciwnicy poznawali się wzajemnie. Do Abbeville przybywa razem aż 92 kolarzy. Do Fecamp, dzięki wysiłkom Pelissierów, a szczególnie Thysa, stawia się razem już tylko 22. Po Fecamp wychodzą naprzód Pelissierowie, Brunero i Ville, za którymi zaraz znajdują się Huot, Bottecchia i Sellier. Ale przed Hawrem grupa czołowa znowu składa się z 20.. Sprint daje zwycięstwo Bottecchii przed Vilel Sellier, Pelissierem, Frantzem. Czas 15 g. 00 m. m. 14 s. Z faworytów stracili cennych minut. Alavoine 26, Mottiat i Masson po 44.

Etap drugi: Havre-Cherbourg (371 klm.) jak i pierwszy, przeszedł spokojnie. Po Grand Couronne, wprawdzie, Bottecchia, Eurin, Mottiat, Masson i Buysse starali się uciec, ale bez przekonania i grupa czołowa znowu przed samym końcem etapu liczy 30 ludzi. Dopiero na półkilometra od końca 6 zawodników niespodziewanie przegnało resztę, by ją wyprzedzić o 20 sekund. Byli to Bellanger, Ville, Franz, Jacquiro, Huywert i Mattiat. W klasyfikacji ogólnej na czele pozostaje jednak Bottecchia. Czas Bellengera 14 g. 34 m. 31 s.

Cherbourg — Brest (405 klm.) był świadkiem nieoczekiwanego coup de theatre: na skutek pewnego nietaktu jednego z komisarzy wścigu Henri Pelissier, obrażony, odmawia dalszego udziału. Nie pomagają błagania przyjaciół, publiczności; as francuski wraca do Paryża, pozbawiając Francję wszelkiej nadziei na zwycięstwo, tym bardziej, że brat jego Francis oraz Ville dotrzymują mu towarzystwa. Etap, nudny jak i dwa poprzednie, kończy razem 24 kolarzy. Sprint daje wynik: 1) *Beekman* (15 g. 44 m.) 2) Thys 3) Englebert, 4) Belenger. W klasyfikacji ogólnej na czele Bottecchia i Beekman, za nim Frantz.

Brest — Les Sables d'Olonne (412 klm.) nie przyniosło nic nowego, gdyż znowu 29 kolarzy kończy razem. 1) *Goethals* (16 g. 28 m. 51 s.), 2) Bellenger, 3) Beekman. 4) Mottiat, 5) Bottecchia.

Les Sables — Bayonne (482 klm.) ujrzały niespodzianie samotne przybycie w roli zwycięzcy przedstawiciela 2 kategorii *Omer Huyse* (19 g. 40 m.) wyprzedzającego o minutę zwartą grupę, liczącą 15 jednostek, z Bottecchia, Brunero i Bellengerem na czele.

Tak więc przed najcięższym, często decydującym pierwszym etapem górskim Bayonne — Luchon sytuacja przedstawia się następująco: Bottecchia wyprzedza o 3 minuty trójkę Scieur — Brunero — Tiberghien, za którymi widzimy Bellengera w odstepie 15 sekund i Frantza w odstepie 42 sekund. Sellier na 10 miejscu, Thys na 20-tym, Alavoine 23-cim, Mattiat 30-ym.

Jakie trudności przedstawia dla cyklisty pierwszy etap pirenejski, widać wyraźnie

Tour de France 1924

z tego, że pomiędzy portem atlantyckim a mieściną górska muszą przezwyciężyć następujące przełęcz: Oschquis (582 metr. ponad poziom morza). Aubisque (1748 m.) Tourmalet (2122 m.), Aspin (1497 m.), Peyressoudre (1545 m.). Cyfry te tłomaczą dostatecznie, dlaczego na pierwszych etapach płaskich nikt nie chce się niepotrzebnie i przedwczesnie wyczerpywać. Bitwa zaczyna się dopiero tutaj. Oschquis nie może rozłączyć liderów. Na szczycie Aubisque ukazuje się pierwszym Bottecchia, który na Tourmalet będzie już wyprzedzał Buysse'a o 11, Frantza o 17, Mottiat o 20 m.

Różnica jeszcze większą staje się po Aspin, Peyressomde, tak że w Luchon Bottecchia wyprzedza Buysse o 16 minut, Mottiat o 30, Frantza o 32. W klasyfikacji ogólnej włoch wyprzedza Buysse o 23 m. Frantza o 30, Beekmana o 42. Pokrywając

326 straszliwych kilometrów w 15 godz. 27 m. 28 s., t. zn. z szybkością 21 klm. na godzinę, Bottecchia wykazał się wielkim mistrzem koła i prawdopodobnym zwycięzcą Tour'u. Z tym silnym i giętkim, pewnym siebie i opętanym wola zwycięstwa człowiekiem, jakim był Bottecchia w Pirenejach, mógłby sobie dać radę chyba tylko jeden Pellssier... ale Pelissier siedział w Paryżu, medytując zapewne nad tem, jak źle jest niepotrzebnie się unosić; dawać się opanowywać nerwom. Drugi etap pirenejski: Luchon — Perpignan liczy sobie 323 klm. Trudnościami nie ustępuje poprzedzającemu: Alos 839 metrów, Partet d'Aspet 1074, Part 1249, Puymaurens 1931, Rigat 1622, Perche 1579. Kto wznosił się kiedykolwiek na rowerze na jaki pagórek, przedstawia sobie, co za wysiłek przedstawiać może przebycie takiego etapu, szczególnie dla



Na dziewiątym etapie uciążliwe nie się serpentywą na Col de Braus



Ottavio Bottecchia

ludzi, którzy mają już w nogach 2500 klm., którzy w przeddzień z nad brzegów Atlantyku wdrapywali się na 2000 metrów Tourmalet'u którzy mają jeszcze przed sobą Alpy. Jurę i Wogezy. Ale do Tour de France'u stają tylko atleci o stalowych mięśniach i stalowej woli. Walka przyjęła rozmiary przykuwającej tragedji. Szczyt Ales pozwolił „asom“ pozbyć się balastu „turystów... Przed Partet d'Aspin Bottecchia jest jednym z ostatnich. Musiał więc w fantastyczny sposób nadrobić, by być na szczycie tylko o 50 sek. za pierwszymi: Buyssem, Beekmanem i Brunero; belgijczycy czynią nadludzkie wysiłki, by się oderwać jeden od drugiego, wysiłki przedwczesne, które się zemszczą zaraz: Part widzi na przodzie Bottecchie, Aymo i Alancourta za którymi pędzą Thys, Brunero, Frantz, Beckman, Mottiat, Huot, a dalej nieco Alavoine i Tiberghien. Puymaurens: Bottecchia i Thys, który w tym etapie przypominał sobie dawne tryumfy, o 22 sek. za nim Alancourt, o 4 minuty wytrwały Brunero, za nim Aymo, o 12 minut od liderów pluton Frantza, zawierający Huota, Tiberghiena, Mottiat, Collé. Na ostatnich 100 klm. dziki pościg. Grupa Frantza goni trójkę Bottecchia, Thys, Alancourt; nie dopędza jej już, ale w Perpignan ma zamiast 12 tylko 3 minuty opóźnienia. Wynik etapu: 1) Bottecchia, 2) Thys, 3) Alancourt — w 12 g. 40 m. 18 sek., dalej Frantz, Brunero, Aymo. Klasyfikacja ogólna: 1) Bottecchia, 2) Frantz o 46 m. 3 sek., 3) Huot o 52 m. 54 sek., 4) Brunero o 57 m. 28 s. W Pirenejach odpadli, z faworytów: Scieur, Sellier, Masson, Heusghem, Jacquino.

8 etap stanowi szlak długości 427 klm. z Pesrignan prowadzący do Toulonu, nad morzem Śródziemnem. Etap prążącego słońca, etap pragnienia.

Zwycięstwo padło w udziale Mottiat w czasie 17 g. 4 m. 45 s. przed Brunero (17 g. 7 m. 10 s.) i Bottecchia (17 g. 9 m. 6 s.). Etap ten zasmucony został wypadkiem: koło Clotat Huot zderzył się z sąsiadem i upadł pod koła jednego z kilkuset towarzyszących cyklistom aut, doznając poważnych uszkodzeń. Z chwilą tą Francja pozbyta została ostatniej nadziei — pierwszy z francuzów Cuvelier stał na 9 miejscu klasyfikacji ogólnej, z 2 g. 37 m. spóźnienia.

Toulon — Nicea, 280 klm. z kilkoma wzgórzami, jak Braus (995 m.), Castillon, la Turbie. Bohaterem dnia był Thys, który też wygrał w 11 g. 52 m. 8 s. bijąc Aymo Alavoine, Bottecchia, który widocznie osłabł, Brunero, Frantz stracili 6 minut. Będzie to jednak ostatnim sukcesem Thysa. w dalszych etapach nie powiodło mu się; Trzykrotny zwycięzca Tour de France'u nie czując się już w posiadaniu dawnych sił, p stanowić zakończyć swą świetną karierę.

Nicea — Briançon. Najcięższy etap alpejski, konkurujący z Bayonne — Luchon, a może nawet jeszcze trudniejszy od niego; z uroczą Riwjery, z plaży śródziemnomorskiej droga powoli podnosząc się, prowadzi

do podnóża Colle Saint Michel. Narazie tylko 400 m. nad poziomem morza. Szczyt zato — 1505 m. Potem na dół, by znów gramolić się na Valgelaye (2250 m.) Znowu na dół, i przychodzi Allos (2115 m.) z pochyłością 14%, nareszcie Izoard, gdzie Pelissier w ubiegłym roku wygrał Tour, ze swymi 2409 m. Razem 275 klm.

Walka królów szosy była tu zawsze wysoce dramatyczną. Kto zostawał na pierwszym miejscu klasyfikacji ogólnej w Briançon, tylko w razie wypadku nie zachowywał go do końca. Była to więc ostatnia sposobność, dla najbliższych przeciwników Bottecchia — odbicia dzielących ich od niego minut. Sposobności tej nie chcieli też Frantz i Brunero pozostawić niewykorzystaną. U stóp Allosu było ich razem 30.

Przy pierwszych już kilometrach eskalady zostają z tyłu Alavoine, Goethals, Cuvelier, Thys, Beckman, Tiberghien; nieco dalej Brunero. Na czele Bottecchia i Buysse, za nimi Frantz i Aymo.

Buysse wyrывa się naprzód; Włoch nie stara się go dopędzać, gdyż Belgijczyk nie jest dlań niebezpiecznym. Ale gdy przepuszcza przed siebie i Frantza zaczyna to dziwić. Czyżby się wyczerpał? W takim razie Tour daleko nie jest rozegranym! Na szczycie razem są Frantz i Buysse, o 45 sekund poprzedzając Aymo, o 1 m. 10 sek. Bottecchie, o 1 m. 30 s. Alancourt'a, o 2 m. 10 s. Bellengera, Mattiat'a i Mullera, o 3 m. 55 s. Vallazę i Brunero, o 4 m. 25 s. Thysa. Między Allos i Vars Buysse ciężko pada i Frantz pozostaje sam na przodzie. Na górze więc Frantz, o 3 m. 45 s. Bellenger, o 4 m. 50 s. Bottecchia i Brunero, o 6 m. 40 s. Aymo, dalej Alancourt, Muller, Valiaza, o 11 m. 45 s. Buysse, o 14 m. 10 s. Thys Izoard. Najtrudniejszy moment całego wścigu. Frantz, za nim o 2 m. t. j. znacznie bliżej, Brunero, Bottecchio o 5 m., Bellerger o 6 m. 35 s., Aymo o 8 m. 40 s., Buysse o 17 m.

W Briançon oczekiwanie niecierpliwe. Nareszcie zjawia się pierwszy — Brunero (12 g. 51 m. 7 s.) wyprzedzając Frantza o 50 sekund. Za dwie minuty przybywa Bellenger. Teraz wszystko zależy od tego, wiele czasu trzeba będzie czekać na Bottecchie. Lecz Włoch przychodzi czwarty, tracąc tylko 10 minut. Więc wysiłek Frantza i Brunero okazał się niedostatecznym, by go przypisać o utratę pierwszego miejsca klasyfikacji ogólnej. Frantz będzie jeszcze walczył dalej, ale Brunero już nie. (D n.)



Thys wdziera się na Col de Castillon w etapie Toulon — Nicea



W Aspin Bottecchia jest na czele, daleko przed grupą przodującą

O trzecie miejsce Quartnei (Arg.) — Devergnies (Belgja). Walka ze zmiennym szczęściem, obaj bokserzy przy końcu mocno „wypompowani“.

Finał Fields (USA) — Salas (USA). Chociaż spotkali się tu dwaj Yankees, walka bynajmniej nie miała cech oszczędzania się, będąc najpiękniejszą z całego finału. Salas starszy, silniejszy i cięższy, ale Fields heroicznie wprost naciera i odpiera ciosy swego rodaka. Walka cały czas równa, niepodobna określić kto lepszy. Tempo żywe, fair play z obu stron. Zwycięzca ma wielką przyszłość przed sobą, liczy dopiero 17 lat.

Waga lekka III.

Pół finał. Wielsen (Danja) — Baylstein (USA). Wielsen bezwzględnie lepszy. W drugim spotkaniu daje straszny sierpowy w szczękę, Yankee clinehuje i dotrzymuje do końca meczu.

Capello (Argent.) — Tholley (Francja). Copello cały czas w ataku, dobry bokser. Najlepszy dowód, że zyskał brawa Francuzów.

O trzecie miejsce. Baylstein (USA) — Tholley (Francja). Amerykanin ogromnie ruchliwy, nie daje francuzowi dojść do słowa; w trzeciej rundzie bije serja. Orkiestra intonuje shimmy, publiczność z przyzwyczajenia wstaje.

Finał. Wielsen (Danja) — Capello (Argent.). Walka naogół wyrównana, przewagę punktów zyskuje Duńczyk dzięki silnemu atakowi w II rundzie.

Waga pół średnia.

Pół finał. Mender (Arg.) — Dryer (Irlandja) przez masakry w 3 r. raczej k. d. w I rundzie, raz w drugiej i trzy w trzeciej. Najciekawsze, że waleczny Irlandczyk był prawie cały czas w ofensywie. Mender tylko od czasu do czasu puknął, ale dobrze.

Delarge (Belgja) — Dony Lewis (Kanada). Zwycięzca Haggerby'ego pogromcy naszych bokserów, przegrywam ze słabszym od siebie Belgiem, głównie wskutek nieumiejętności walki zbliżka.

Finał. Delarge (Belgja) — Mender (Kanada). Mender, bodajże najlepszy bokser turnieju, zastosował swą zwykłą taktykę. Z początku dał się przeciwnikowi nacieszyć przewagą (i zmęczyć), unikając samemu walki i wykonywując tylko nieznaczne ruchy obronne. W trzeciej zato rundzie biedny Belg, aż trzeszczał od potężnego punchu Mendera, szczęśliwie wszakże clinchował nie dostał k.o., jakież musiało być jego zdziwienie, gdy został ogłoszony za zwycięzcę! W istocie rzeczy była to decyzja niesłuszną, gdyż nie można stawiać tu zasad szermierki i liczyć „maskowanych“ przez Delarge'a punktów, które nie wywarły najmniejszego efektu na zdolność do walki przeciwnika. Wynik też wielki tumult, który trwał przez dobre 20 minut. Policja nie miała roboty z uspokajaniem krewkich jegomości, którzy na poczekaniu urządzili boks na widowni. Nawet prasa gwizdże, część wynosi się na znak oburzenia. Wśród gwizdów i krzyków odbywa się wręczenie nagród (Mender po drugą się nie zgłasza), odegranie Brabanysonne'y i podniesienie sztandaru belgijskiego.

Trzeci Dony Lewis (Kanada) bez walki.

Waga średnia.

Półfinał. Mallin (W. Bryt.) — Beecken (Belgja). Belg wciąż naciera, ale spokojny Anglik nie daje sobie krzywdy robić, zadając od czasu do czasu mocny cios. W II rundzie ma już kompletną przewagę. W ćwierćfinale został Mallin ogłoszony za pobitego przez Brousse'a (Francja). Gdy ten jednak podszedł doń, aby uściśnąć mu rękę spotkał się z odmową. Wiele oburzenia, trochę zdziwienia. Mallin podnosi koszulkę i pokazuje ślad, jak twierdzi, od ugryzienia Francuza. Arbiter poklepał go po ramieniu i radzi mu iść spać. Przeznorzy wszakże Anglik, zanim to uczynił, kazał się w odpowiednim miejscu sfotografować i zdjęcie przedłożyć jury d'appel, które przyznało mu zwycięstwo, wskutek dyskwalifikacji przeciwnika.

Elliot (W. Br.) — Black (Kanada). Dosyć równe siły, dopiero w III rundzie Elliot mocną serją zyskuje sobie punkty.

Finał. Mallin (W. Br.) — Elliot (W. Br.). Pierwsza runda bez wyraźnej przewagi, dużo in-fightingu. Później jednak widoczna staje się wyższość Mallina, dwukrotnego zwycięzcy olimpijskiego, niestychanie spokojnego i precyzyjnego. Elliot nerwowo, ale wytrzymały i cięższy od zwycięskiego rodaka.

Trzeci Beecken (Belgja) bez walki.

Waga półciężka.

Półfinał. Petersen I (Danja) — Sorsdal (Norwegja). Do połowy drugiej rundy przewaga Duńczyka, który dwa razy daje k.d. Sorsdalowi, potem jakoś dziwnie słabnie. W trzecim spotkaniu obaj zarówno spuchnięci.

Mitchel (W. Br.) — Sarendi (Włochy). Włoch prowadzi, aż do połowy trzeciej rundy, gdy opada z sił i traci całą nadwyżkę punktów.

Finał. Mitchel (W. Br.) — Petersen I. (Danja). Przeważnie walka równa, Petersen przegrywa wskutek znalezienia się na ziemi w trzeciej rundzie. Mecz nienazbyt biekawy, wciąż w out-fightingu, technika słaba, ale warunki u obu wspaniałe.

Trzeci Sorsdal (Norwegja) bez walki.

Waga ciężka.

Półfinał. Petersen S. — De Best (Holandja). Wyraźna przewaga Duńczyka, jednego z pięciu tego nazwiska, uczestniczących w turnieju bokserskim.

Von Porat (Norwegja) — Porzio (Argent.). V. Porat górował przedewszystkiem techniką i spokojem. Z budowy, twarzy i uczesania przypomina swego wielkiego ziomka — Hoffa, od którego więcej miał szczęścia na Igrzyskach.

O trzecie miejsce Porzio (Argent.) — De Best (Holand.). Mało interesująca walka — tylko masa i surowa siła.

Finał. Von Porat (Norw.) — Petersen S. (Danja). Dobry mecz, fair i bez argentyńskich czy francuskich wrzasków. Petersen stara się pomścić porażkę półciężkiego „kuzyna“ i śmiało atakuje, ale napotyka na pełną zimnej krwi i technicznie doskonałą obronę Norwega. W drugiej rundzie otrzymuje porządną serję, w trzeciej prosty w szczękę. Nie tak pięknie zbudowany jak V. Porat, ale wytrzymały i pełen temperamentu bojowego chce jeszcze pod sam koniec meczu się „odgrażyć“, ale na próżno. Największy turniej bokserski świata kończy się rzekają się ciężki piękny hymn norweskiego i zwydęski sztandar idzie w górę.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęły „oczywiście“ Stany Zjednoczone — 38 pkt., 2-ie W. Brytanja 30, 3-ie Belgja 22, 4-te Danja 20, 5-te Norwegja 14, 6-te Argentyna 13, 7-me Afr. Płd. 10, 8-me Francja i Kanada po 7, 10-te Włochy 6, 11-te Szwecja, Irlandja i Holandja po 3.

Wrażenia ogólne.

Jak już zaznaczyliśmy, turniej bokserski VIII Olimpiady był rzeczywiście największym w dziejach świata — co do liczby uczestników. To też mecze odbywały się w pocie czoła od 10 rano do północy i dłużej. Klasa zawodników nie była oczywiście równa. Sporo było państw, więcej niż w innych dziedzinach sportu, które jak Polska przyjechały po naukę. Zwycięstwo USA nikogo nie zadziwiło, podobnie i sukcesy Anglików. Dużą rolę odegrały państwa skandynawskie (dlatego może, iż nie znają one profesjonalizmu), dobrze zaprezentowała się Belgja. Argentyna przedstawiła zespół bokserów doskonałych, którzy pokusili się o rolę Uruwaju w boksie, omal, że nie ze skutkiem. Francja i Włochy duże pokładały nadzieje w swych reprezentantach, ale doczekały się fiaska.

Przy porównaniu naszych bokserów z przeciętną klasą turniejową już poza techniką uderza u tej ostatniej duża wytrzymałość, znamionująca długi i staranny trening. Naogół trzecia runda była najostrejsza, walczone do gongu z całą furją, gdy u nas

tymczasem trzecia runda dwumintowa nie przypomina najczęściej „cinema au ralenti“. Dalej bardzo szeroko stosowany jest in fighting. Również i co do szybkości następujemy znacznie zagranicę.

Organizacja turnieju naogół b. dobra, zwiódła właśnie w dniach walk rozstrzygających, gdy publiczności było najwięcej — kilka tysięcy. Liczba to jednak nikła zupełnie, wobec ogromu Włodromu Zimowego (Vel'd'Hiv'), gdzie miał miejsce turniej. Różnorodność i szowinizmy publiczności nigdzie może nie ujawniły się tak bardzo, jak tu właśnie. Najwięcej krzyku robiła oczywiście miejscowa Francja, upominając się nawet o gryzącego Brousse'a, dalej Argentyna, z którą sympatyzowali wszyscy południowcy i USA.

Trzeba jednak przyznać, iż częstokroć właśnie widzowie mieli rację, gdyż rozstrzygnięcia sędziów zdradzały czy stronnictwo, czy niefachowość. Uderzenia były dowolne prawie wszystkie (np. w nerki) tak dalece posuniętą była pobłażliwość na foule. Do osobliwości turnieju należał brak arbitra na ringu, jakoteż i przybranie bokserów w koszulki.

E. F.

Przy ogólnej klasyfikacji Zawodów Olimpijskich, pierwsze miejsce osiągnęły Stany Zjednoczone, zdobywając 94 punkty; drugie miejsce Francja, zdobywając 64 punkty; trzecie miejsce Szwecja — 44½ punktu; czwarte miejsce Anglja — 44¼ pkt.; piąte miejsce Finlandja — 34 pkt.; 26 miejsce Polska — 1¼ pkt.

Technika biegów krótkich

(wrażenia poolimpijskie)

Biegi krótkie (100, 200 i 400 m.)* były w Paryżu najeżone niespodziankami. Niespodzianką sprawił Abrahams swym zwycięstwem w „setce“, Porrit swem trzecim miejscem, a Paddock — piątym. W biegu na 200 m. nie spodziewano się znów klęski Abrahamsa, a w 400 m. tak pewnego sukcesu pastora szkockiego (!), Lidel'a. Nie mówimy tu już o tych, którzy tak często odpadali w przedbiegach lub ćwierćfinałach, a przejdziemy od razu do strony sportowej tych biegów.

O stylu sprinterskim trudno jest mówić, gdyż każdy zawodnik miał swój odrębny „styl“, a właściwie go nie miał. Jedynie wśród mistrzów, oryginalne ich sposoby biegania zasługują na uwagę. Abrahams pędzi b. mocno pochylony, robi ramionami w bok i do góry, przed taśmą prawie pada (ręce w tył). Szolż biegnie nadzwyczaj spokojnie i „statecznie“, przed metą zwiększa krok i kończy z rękami w górę. Paddock biegnie b. niesamowicie i niezgrabnie. Z początku idzie właściwym sprintem, a następnie skokami, zakończenie biegu, to kolosalny skok naprzód. Liddell biegł swoje 200 czy 400 m. całkowitym sprintem z głową do góry. Wogóle wszyscy czterystomotrowcy biegają sprintem i zaczynają od razu jaknajprędzej i... kto dłużej wytrzyma.

Jest jeszcze jedna ciekawa kwestja, — wszyscy mistrze nie wyrwyją przed strzałem, a nawet w czasie strzału. Niema tutaj tak zwanego wyczuwania chwili strzału, jest za to prawidłowe wychodzenie z dołków na strzał**). Starter wytrzymuje przynajmniej 2 sekundy po komendzie „gotowi“.

Al. Sz.

*) 400 m. bezwarunkowo należy zaliczyć do sprintów, a nie jak wielu u nas sądziło, do biegów średnich. System bowiem tego biegu jest wybitnie sprinterski, i to powinni nasi zawodnicy wziąć pod uwagę.
**) i to przyda się naszym sprinterom.

BASENÓW i ZAWODÓW!

Pośród pływaków 45 narodów reprezentowanych na Olimpiadzie nie było Polaków. Ponieważ Polska wystawiła reprezentacje sportów tak u nas młodych jak boks, lekka atletyka, wielu ludzi zapytuje dlaczego brak było pływaków, choć pływanie należy u nas do sportów popularnych i posiada dość liczny zastęp adeptów.

Odpowiedź znajdziemy odrazu, gdy spojrzymy na sport pływaków na Zachodzie, poznamy jego organizację i warunki w jakich się rozwija. Przedtem jednak ustalimy terminy. Pływanie, a sport pływaków to nie jedno. Pływanie jest umiejętnością praktyczną, tak jak chodzenie. Ze sportem pływackim będziemy mieli do czynienia, dopiero wtedy, gdy pływać będziemy po to, by ustanowić rekord wszystko jedno, czy to państwowy, klubowy, czy nawet własny. Sport pływacki, podobnie jak lekka atletyka, posilkuje się miarą i zegarkiem. Pływaków trenujących pływanie, u nas jest ilość znikoma. Tymczasem zagranicą w Ameryce, Belgii czy Francji istnieje mnóstwo klubów pływackich uprawiających pływanie, tak jak się uprawia lekką atletykę. Warunkiem niezbędnym istnienia klubu jest basen, bądź otwarty, bądź kryty. Jakkolwiek pływać można na rzekach, w morzu, czy w stawie, to jednak wartość sportowa takiego pływania jest minimalna. Zależność od zmiennych warunków atmosferycznych, prąd, trudność organizowania zawodów, niedokładność pomiarów długości biegu, wszystko to przemawia za przeniesieniem się do specjalnie zbudowanych basenów. Z basenu korzystać można cały rok, bez względu na pogodę, posiada on urządzone odpowiednie instalacje, jak wieża do skoków, wymierzone tory do wyścigów i pole do gry w Waterpolo. Niewielkie trybuny pozwalają urządzać w basenie płatne zawody pływackie i mecze piłki wodnej, co w bardzo krótkim czasie pozwala

zamortyzować kapitał włożony w budowę basenów.

Często poruszaną jest myśl wprowadzenia przymusu pływania w szkołach, w wojsku. Przy obecnych warunkach jest to idea zupełnie nierealna, zawieszona w powietrzu.

Tymczasem basen umożliwia naukę pływania i korzystanie z jego dobrodziejstw wszystkim. Rozumie to Ameryka i tam pomyśleć się nie da miasteczka bez basenu. Rozumieją to Niemcy, gdzie istnieje basenów z górą 10000, z tego około 1000 krytych. Wystarczy, gdy powiemy, że w Polsce jest ich *trzy*, a z tych kryty *tylko jeden* w Katowicach. W Warszawie, mimo 1 miliona mieszkańców, *nie ma* ani jednego.

Bez basenów niema sportu pływackiego. Podkreślano często w prasie brak zawodów pływackich u nas, płynie stąd, że ich organizacja jest niezmiernie trudna i kosztowna. Poza brak klubów pływackich. W Polsce pływanie grupuje się w sekcjach pływackich klubów ogólnosportowych, gdzie są one „kopciuszkiem”.

W tych warunkach zrozumiałym jest fakt, że wyniki nasze są o 30 — 40 proc. gorsze od zagranicznych. Polski Zw. Pływacki, który przyczynił się bardzo do zapoczątkowania racjonalnej organizacji sportu pływackiego, winien prędko zwołać konferencję sfer zainteresowanych i stworzyć plan szeroko zakrojony budowy basenów, które są *conditio sine qua non*, istnienia sportu pływackiego. Trener jest czynnikiem drugorzędym. Gdy będą odpowiednie warunki i u nas znajdą się pływacy, którzy nie będą się potrzebowali wstydzić startować na Olimpiadzie. Pod tym względem pouczający jest przykład Czechów, którzy przez cztery lata, dzięki wybudowaniu basenów podnieśli poziom swego pływania, tak, że dziś należą do pierwszej klasy europejskiej. Lecz tego trzeba dwóch rzeczy: *basenów i zawodów*.

Tonny.

najklasycyjszym nokaucie udali do szatni, zastalibyśmy zwyciężonego przytomnym i rzeźkim, w pełni zdrowia i siły, gotowym do natychmiastowego wznowienia walki.

Zapytany o wrażenia odpowie:

„Byłem pewien zwycięstwa. Zupełnie świeży, czułem iż zaczynam uzyskiwać przewagę, i właśnie układałem plan decydującego ataku gdy m spostrzegł, zbyt późno, abym się mógł zastanówić, zbliżającą się pięść przeciwnika. Ciosu nie pamiętam; poczułem tylko, że się podemną uginają kolana; potem nastąpiło błogie uczucie pokonania; słyszałem niebiańskie melodie, widziałem przed sobą bajeczny korowód barw. Gdy otworzył oczy ze zdumieniem skonstatowałem, że nie jestem na ringu, a w szatni, i zamiast przeciwnika widzę przed sobą zdesperowane twarze pomocników. Jedynym śladem ciosu, którym otrzymałem, są gorycz porażki i żądza odwetu. Bólu nie czułem i nie czuję najmniejszego, zmęczenia również. Przez parę minut dokuczał mi szum w głowie, jednak niebawem przeszedł”.

Tak wygląda zbliska, to co zdaleka wydawało się okropną tragedią i pobudzało niejednych do upatrywania w boksie sportu nie moralnego, nieludzkiego, wstrętnego widowiska, hańbiącego kraj cywilizowany.

Czem się objaśnia, że ten szlachetny sen, ta podróż w „kraj marzeń” jest w rzeczywistości tak nieszkodliwą i bezbolesną? Jakże są fizjologiczne przyczyny „nokaute”.

Organizm ludzki posiada kilka punktów wrażliwych, których porażenie wywołuje chwilową utratę przytomności. Przedewszystkiem są niemi: podbródek, spłot trzewny i serce. Gdy uderzymy gwałtownie w podbródek, następuje wstrząs czaszki; wzburzenie płynu, znajdującego się w labiryncie wewnętrznego ucha, wywołuje utratę poczucia równowagi, a ucisk, wywarty przez dolną szczękę na arteria carotis wstrzymuje na moment dopływ krwi do mózgu — co razem wzięte jest oczywiście zupełnie dostatecznym powodem do utraty przytomności i efekownego upadku. Za chwilę krew znów dopływa, normalne poczucie równowagi się przywraca — i całe zajście jest jakby niebyłe.

Spłot trzewny (plexus solaris) jest spletem nerwowym, umieszczonym pod mięśniami brzuszniemi (t. zw. dołek podpiersiowy). Jeśli, pokonywując opór mięśni, wyrzucić na plexus solaris większy ucisk — podrażnienie innerwacji powoduje chwilowe sparaliżowanie całego tułowia i członków.

W odróżnienie od ciosu w szczękę, cios w spłot trzewny — o ile nie jest wystarczająco silnym by wywołać natychmiastowe omdlenie — bywa dość bolesnym — ale jest tak samo jak tamten zupełnie nieszkodliwym.

Wywołać „knock-out” może także cios w okolicę serca. Powodem utraty przytomności jest tutaj spowodowana skurczem mięśnia sercowego chwilowa przerwa w funkcjonowaniu serca. Bólu oczywiście najmniejszego, tylko uczucie całkowitego unicestwienia.

Dwa jeszcze miejsca czułe: szyja pod uchem — gdzie pięść wywiera bezpośredni ucisk na arteria carotis — i tchawica. W te ostatnie miejsca zresztą b. trudno przeciwnika ugodzić.

Jak widzimy nie tak straszny djabeł, jakim go malują; nokaut — wywierający na niekompetentnego widza przygniatające wprost wrażenie — nie jest w rzeczywistości niczem więcej jak tylko nie związanym z żadną krzywdą dla ofiary wykorzystaniem pewnych fizjologicznych właściwości organizmu ludzkiego.

Żadne wątpliwości natury etycznej nie powinny wstrzymywać nas od darzenia zwycięscy oklaskami; pokonany zaś bokser potrzebuje naszego współczucia tylko wtedy, gdy cios, który go powalił był nietyle celnym wiele — szczęśliwym. Bo jeżeli nokaut zastużony nie boli wcale, to nokaut przypadkowy boli bardzo... ale znów tylko moralnie.

Wiktor Junosza

...DZIEWIĘĆ, DZIESIĘĆ, OUT!

Trochę o „nokaucie”

Ring, obrzucony jaskrawym światłem reflektorów, kontrastujący z ciszą i ciemnością widowni. Trzy postacie: chuderlawy pan w jumperku, dwóch zmagających się bokserów. Ci ostatni podobni do siebie: szercocy w plecach, wąscy w pasie, tańczą na cienkich, lecz silnych i sprężystych nogach, imponują przepysznymi ramionami podkreślonymi przez pionowo padające światło mięśniami brzuszniemi, stanowiącymi aes triplex — mur nie do przełamania.

Ciosy, aczkolwiek z głośkaniem nie wspólnego nie mają — zdają się nie robić na nich żadnego wrażenia; czerwieni się wprawdzie skóra, zmiażdżona pomiędzy pięścią a mięśnolowym pancerzem, ale pancerz ten się nie podaje, odrzuca pięść jak ściana piłkę gumową.

Przechodzą długie minuty, a obaj walczą dalej z niezmiennym zapalem. Olbrzymi zapas energii fizycznej i woli, którym te doprowadzone do perfekcji organizmy są naładowane, nie został jeszcze prawie naruszonym. Tylko po występującym powoli pocie poznać można, że te dwie maszyny pracują. Ale wygląd obu — zupełnie świeży, tempo walki nie słabnie...

Wnet — krótki, błyskawiczny, ledwo okiem dostrzegalny cios; żółta smuga rękawicy rysuje łuk, z suchym stukiem, niby wyladowanie elektryczne, uderza w podbródek, odlatuje z powrotem. Sprężyste, tryskające energią ciało atlety staje się odrazu miękkim, bezwolnym, pozbawionym życia; ręce opadają, potem kurczowo chwytają powietrze...

Blady, leży nawznak. Ręce rozpostarte na krzyż. Oczy zamknięte, usta szeroko rozwarte. Tylko po powolnym wzdymaniu

się piersi poznać że żyje. Wśród ciszy słychać głos sędziego: „osiem, dziewięć, dziesięć, out”. Fatalne słowo padło, a pokonany leży dalej bez ruchu.

Na laikach podobne, w istocie dramatyczne zakończenie spotkania bokserkiego,



robi zazwyczaj nader przykre wrażenie. Wydaje im się, że nieszczęśliwa ofiara jeśli i nie postrada może życia, to w każdym razie na długie miesiace powędruje do szpitala, a skutki otrzymanego „knock out'u” odczuwać będzie do samej śmierci.

I zniechęceni, a często oburzeni odwracają się od takiego brutalnego, szkodliwego sportu.

Gdybyśmy się jednak w parę minut po

Od Redakcji

Z dniem 1 sierpnia r.b. następuje zlanie się pism „Stadjon“ (Warszawa) i „Gazeta Sportowa“ (Łódź).

Pod tytułem „Stadjon“ wychodzić będzie tygodnik sportowy w zwiększonej objętości, bogato ilustrowany i zawierający oprócz działu ogólnego, wiadomości krajowych i zagranicznych, korespondencji i t. d. — również i specjalnie rozszerzony dział łódzki.

Dział ten zawierać będzie całkowity materiał, podawany dotychczas przez „Gazetę Sportową“, wraz z ilustracjami lokalnymi.

Pierwszy numer wspólny ukaże się w dn. 6-ym sierpnia r.b. jednocześnie w Warszawie i Łodzi.

Redaktorem odpowiedzialnym „Stadjonu“ na okręg łódzki został dr. Juliusz Krausz.

Adres Redakcji i Administracji na okręg łódzki: ul. Piotrkowska 86.

Z KRAKOWA

Jakiś lwowski „żurnalista“ sportowy uznał, że osoba Lohrmanna, bramkarza wiedeńskich Amatorów nadaje się do interviewu, a co gorsza uznał za stosowne zapytać go o sąd o lwowskiej „Pogoni“. Zapomniał, że komu Bóg przysparza wielkich talentów fizycznych, temu skąpi zwykle umysłowych, przeto i wielkolud z bramki wiedeńskiego mistrza może wspaniale chwytac piłkę, ale nie stać go na ocenę wartości sportowych a przedewszystkiem na obiektywność bez pyszałkowatości zaufanego w swą wielkość mistrza. A jednak kto niedawno miał sposobność oglądać grę bawiących w Polsce tegorocznych mistrzów wiedeńskiej drugiej klasy Rugolfshügla i WAC'u i próbował ją porównać z naszą czołową klasą, do niewesołych mógł dojść wyników. Dużo musimy popracować, a przedewszystkiem przełamać lenistwo treningowe naszych piłkarzy, by porównanie lepiej wypadło. Zanim to nastąpi jestem zdania, że w interesie naszej marki za granicą należy unikać spotkań z wiedeńską II klasą, które przyniesie nam mogą albo niezbyt zaszczytne zwycięstwo, albo jak to ostatnio miało miejsce kompromitujące nas za granicą klęskę. „Druga klasa wiedeńska łatwo bije czołowe kluby polskie“ tak powie o nas zagranica po ostatnich przegranych znanej tam Cracovi z WACem. Swoją drogą cały WAC to... Karol Kozeluch. Gdy się widzi jego grę, to z jednej strony rozumie się upadek ataku praskiej Sparty po jego ustąpieniu, z drugiej pusty śmiech zbiera na wspomnienie zachwy- tów różnych recenzentów nad „koronkową“ mistrzowską robotą kombinacyjną w prowadzeniu linii ataku przez niektórych naszych głośnych „centrów“ napadu. Porównanie tych wielkości lokalnych z Kozeluchem wypada dla pierwszych najfatalniej, drugiego każe podziwiać bez zastrzeżeń.

Wobec tej lawiny meczów międzynarodowych, jaka w tym sezonie przysypała poprostu Kraków, nikt wierzyc nie chciał, że dni 19 i 20 lipca będą naprawdę przerwą. To też mimo pustych miejsc na rogach ulic, zalepionych zwykle dziesiątkami sążnistych reklam footballowych plotkom nie było końca. A więc, że Vienna już jest w Krakowie, byli tacy, którzy rozmawiali z jej graczami, i t. d. i t. p. A jednak była przerwa, dano wytchnienie zdaje się konieczne coraz bardziej malejącym rzeszom zwolenników piłki, Coprawda niezbyt długą, bo już we wtorek 27 lipca Wisła pokazała Krakowowi długoletniego mistrza Austrii „Rapid“. Jestem zdania, że wartość tej drużyny oceniła bardzo trafnie prasa lwowska po występach jej przeciw Hasmonei. Są godnymi widzenia, takimi za jakich ich Europa uważa. Odmienni od Amatorów, rzecz to znana powszechnie, ale posiadają za to walory,

których tamten brak, a które przez tyle lat zapewniały im rzecz niełatwą, bo hegemonję we Wiedniu. Ostatni znany kryzys w tej drużynie pozwolił nareszcie Amatorom po tylu latach zmagani poraż pierwszy uzyskać w tym roku tytuł mistrza, ale słowa p. Schöneckera znanego kierownika sekcji p. n. Rapidu „teraz jest u nas już wszystko dobrze i do nadchodzących mistrzostw przystępujemy z pełną wiarą w powodzenie...“ budzą zaufanie. — Ale części prasy krakowskiej Rapid znowu się nie podobał, podobnie jak niedawno praska Slavia. Spowodował to albo brak w drużynie tych najgłośniejszych Uridila, Kuthana i Wondraka, których nazwiska taki krakowski „fachowiec“ zna jak pacierz i z obowiązku musi chwalić choćby w danym dniu byli najgorsi, albo też ta sama lokalna przyczyzna, o której wspominałem po pobycie Slavii w Krakowie. W Krakowie nie wystarczy do zdobycia uznania najtęższe wyczyny sportowe, trzeba mieć jeszcze rzecz ważniejszą... „konjunktury“. Gdy tych brak, to albo się wygrywa dzięki szczęściu, albo dzięki sędziemu, albo wreszcie przeciwnik ma pecha lub „nie ma swojego dnia“!!! Wisła uzyskując w tych dwu dla opinii naszego piłkarstwa za granicą ważnych spotkaniach ze Slavią i Rapidem wyniki jednakowe 1:2 a nawet w pierwszej połowie gry z Rapidem prowadząc 1:0 nie przyniosła Polsce ujmę. Na dziesięć spotkań międzynarodowych tej drużyny w bieżącym sezonie cztery mecze wygrane, dwa remis i cztery przegrane i to z takimi przeciwnikami jak Makkabi berneńska, Slavia, Boldklub mistrz Danii i Rapid — to wcale niezły bilans. Oczywiście drużynie tej wiele brakuje do doskonałości, niemniej przecież obejmujący za parę dni swe obowiązki trenera znany węgierski internatjonista Schlosser znajdzie tam wdzięczne pole do pracy i jeżeli istotnie jest tak dobrym trenerem, za jakiego uchodzi w Europie, może pokazać ciekawe wyniki.

Wspominałem wyżej o malejącej frekwencji widzów na meczach. Objaw to niezaprzeczony a groźny, któremu kierownictwa tutejszych klubów, zdaniem mojem, za mało poświęcają uwagi. Jeśli nie okaże się przemijającym to może Krakowowi łatwo wytrącić z rąk hegemonję i wywołać upadek krakowskiej klasy. Ceny wstępów pobierane przez tutejsze kluby nawet na najciekawsze spotkania są o 40 proc. niższe od warszawskich lub lwowskich, a jednak frekwencja widzów rzadko dochodzi do 2,000. Natomiast amatorów na miejsca gratisowe niezliczone gromady i trudno uwierzyć, jakich tytułów używają już ludziska, by tylko wydebić od klubu stały gratisowy bilet. To też liczba widzów „gapowych“ dochodzi lekko licząc, do pół tyciąca. Objaw ten kazałby mniemać, że jednak zaintereso-

wanie dla piłki nie osłabło, osłabły natomiast niezwykle kieszenie jej miłośników. „Rekord“ publiczności w tym sezonie dało spotkanie Lwów — Kraków o puchar prof. Żeleńskiego i rekord ten dał w rezultacie 3500 płacących widzów! Jakże marnie wygląda ta liczba wobec rekordów Warszawy, Łodzi lub Lwowa — przypomina chyba stosunek naszych rekordów lekkoatletycznych do światowych. Gdyby miało iść tak dalej, to tutejsze kluby nie sprostają kolosalnym wydatkom administracyjnym, nie wytrzymają konkurencji z Warszawą i innymi w kierunku warunków dla drużyn zagranicznych, stracą dobrych przeciwników i... zginiemy. Podobny stan rzeczy daje się stwierdzić i we Wiedniu. Wszystkie ostatnie szlagierowe imprezy, obliczone na masowy udział widzów zawiodły. Takie upodobnienie nas choć do Wiednia jest grubo mniej niż miłem. Wiedeń zresztą wykazał w tej ciężkiej sytuacji wiele rozumu, bo stworzono „wielką koalicję“ czołowych klubów i wszystkie imprezy idą według pewnego klucza na wspólny rachunek. W Krakowie natomiast konkurencja nietylko co do dni, ale nawet co do godzin święci tryumfy. Niech i mnie wezmą djabli, byle wzięli jego — roztropna zasada, ani słowal

W innym znowu kierunku upodabniamy się do Budapesztu oto tracimy gwałtownie materiał gotowych graczy. Nie stoi to broń Boże w związku z profesjonalizmem, jak w Budapeszcie, ale ma swój powód w panującym tutaj bezrobociu. Całe gromady młodych piłkarzy krakowskich „zredukowane“ w ojczystym Krakowie wędrują zwłaszcza do miast kresowych, gdzie łatwiej o kawałek chleba. Niedługo przyjdzie mi pisywać do Stadjonu płatliwe listy w tej materji, przypominające budapeszteńskie korespondencje inż. Fischera do „Tygodnika Sportowego“. Na razie najmodniejsze jest Wilno, też do sezonowych dowcipów należy zapytanie między piłkarzami „kiedy wyjeżdżasz do Wilna?“.

Praktyka udowadnia jednak często, że pozornie najsluszniejsze przepisy footballu nie są dobrymi. Mam tu na myśli przepis o „dogrywkach“ w mistrzostwie. Przykład takiej dogrywki mieliśmy ostatnio w walkach o mistrzostwo grupowe kl. B. a w dalszej perspektywie o uzyskanie upragnionej klasy A między Makkabi a Podgórze. Z przyczyn, o które nie można winić żadnego z przeciwników a więc wykluczających walkover mecz pierwotny przerwany na 17 minut przed końcem i te 17 minut trzeba było dograć „przy zamkniętych drzwiach“. Ciekawy widok, około bram boiska tłumy ciekawych, na trybunach uprzywilejowani w tym wypadku członkowie różnych władz sportowo-piłkarskich a na boisku 23 niesłychanie zdenerwowanych młodych ludzi. Rzecz naturalna, że w takim zdenerwowaniu nikt się zdobyć nie może na normalne wyczyny i każdy uświadamia sobie jasno że w siedemnastu minutach gry zdecydować może tylko ślepy traf. Dla Makkabi wystarcza wynik remisowy, więc się broni na wszelkie możliwe sposoby. Podgórze musiałoby wygrać więc atakuje chwila mi w 10 ludzi. Rezultat ostateczny 0:0 i nadzwyczajny nerwy dwu drużyn, co chyba nie jest celem sportu.

Nadchodzące sobota i niedziela przyniosą wiedeński Wacker przeciw Jutrzence i Wiśle. Wyniki tej drużyny w Warszawie uprawniałyby do dobrych horoskopów dla miejscowych, ale że Wacker to drużyna znana we Wiedniu z nierówności formy, przeto... kto wie.

Jeżeli w mych korespondencjach z Krakowa nie piszę nic albo tyle co nic o innych gawędziach sportu, nie znaczy to że go nie mamy. Przeciwnie pracuje się intensywniej niż kiedykolwiek, ale na razie nie mamy się czem chwalić, jesteśmy w okresie tej cichej pracy, która żmudnie ale wytrwale zmierza do celu. Może to i dobra metoda pracować cicho, aby kiedyś spróbować zabrać głos na szerszej arenie Polski. Wre jednak praca na boiskach i w basenach i na kortach, tak lekkoatletyczna jak i ciężkoatletyczna, tak pływani jak i wioślarka, wreszcie tennis, który już wyrusza poza rogatki miasta na „bliższe mety“ bo właśnie 27 b. m. Jutrzenka spotka się na swych pięknych kortach z tenisową reprezentacją Katowic.

Raidy kolarskie

Obserwatorowi naszego sportu kolarskiego rzuca się w oczy jego jednostronność. Przy dość bujnym rozwoju jazdy torowej i szosowej, zupełny brak długodystansowych raidów.

Tymczasem na Zachodzie raidy takie cieszą się wielkim powodzeniem, a niektóre jak Paris — Bordeaux lub Tour de France mają swą ustaloną w świecie sławę. Startują do nich największe „gwiazdy” kolarskie, już nie tysiące, a miliony ludzi śledzi ich przebieg, a nazwiska zwycięzców są niezmiernie popularne w całym kraju. Nawet tak niezwykle zdarzenie w świecie sportowym jak Olimpiada nie zdołało zmniejszyć zainteresowania „Tour de France”. Popularność raidów i ich zwycięzców płynie stąd, że tysiące ludzi ma sposobność obserwować poszczególne jego etapy, styka się z bohaterami raidów z bliska widzi i rozumie trudności raidu i umie ocenić siłę woli i hart ducha zwycięzców. To są próby naprawdę sportowe, gdzie o zwycięstwie decyduje w pierwszym rzędzie „moralne” zawodnika...

Mogą być jednak raidy inne, mające charakter wycieczek. Ten typ krajoznawczo-turystyczny, bardziej u nas rozpowszechniony ze sportem styka się luźno.

Ostatnio AZS lwowski zorganizował wycieczkę kolarską ze Lwowa przez Warszawę, Gdańsk, polskie wybrzeża, Hel, Poznań, Katowice, Kraków, Zakopane, a stąd Podkarpackiem do Lwowa. Czas na przejechanie drogi 2800 km. określono na 37 dni. Ze względu na cel turystyczny wycieczki uczestnicy zatrzymują się w drodze, aby móc zwiedzić ciekawe miasta i okolice, ich zabytki i t.d. Dn. 16.VII wyprawa przybyła do Gdyni gdzie zatrzymała się na czterodniowy popas w obozie przysposobienia wojskowego AZS w Grabowie.

Forma uczestników, oraz stan maszyn pozwalają przypuszczać że wyprawa w przepisany czas powróci do Lwowa.

Powodzenie raidów samochodowych i zainteresowanie jakie one budzą, daje pewną rękojmię, że i raid kolarski, cieszyłby się powodzeniem. Wierzymy, że w najbliższym roku doczekamy się raidu, który będzie nie mniej popularny u nas, niż we Francji „Tour de France”.

Tonny

Rekord świata

37 g. 59 m. 10 s. w powietrzu na samolocie Farmana

Z pośród licznych rekordów lotniczych — najważniejszym chyba jest ten, który określa maksymalną długość czasu, przez który lotnik może przebywać w powietrzu bez lądowania i bez zaopatrywania się w żywność i materiały pędne.

Taki rekord czasu — wykazuje z jednej strony niezwykle właściwości charakteru i siły samych lotników, oraz zalety aparatu, a z drugiej — przekonuje nas doświadczenie, że można już przedsięwziąć na samolocie dalekie i długie podróże, nie będąc zmuszonym do lądowania, szczególnie, jeżeli dla jakichbyś przyczyn, warunki na to nie pozwalają.

Z tych przeto względów, ten właśnie problemat utrzymania się jaknajdłużej w powietrzu bez lądowania — był i jest przedmiotem ustawicznych prób, stawiania coraz lepszych wyników i wyższych rekordów.

W roku 1922 dwaj piloci francuscy, Bousotrot i Drouhin, na dwupłatowcu Goliath, ustanowili rekord Francji i świata, utrzymując się w powietrzu przez 34 g. 14 m. 72 s. bez lądowania i bez zaopatrywania się w żywność. W czasie tym przebyli 1915 klm. 200 m., ustanawiając dla Francji również rekord dystansu.

W parę miesięcy potem dwaj lotnicy amerykańscy — Kelly i Mc. Ready — wyrwali Francji ten rekord światowy, przebywając w powietrzu na aparacie D. H. 4 — B motor Liberty (400 HP) — przez 36 g. 4 m. 34 s. i pokrywając przestrzeń 3.300 klm. Tym sposobem, lotnicy amerykańscy obok rekor-

du czasu ustanowili zarazem nowy rekord przetrzeźni.

Dodać jednak należy, że w przeciągu wskazanego czasu, Kelly i Mc. Ready wprawdzie nie lądowali, lecz przyjmowali benzynę i środki żywności, spuszczone im z innego aparatu.

Myśl o ponownym zdobyciu dla Francji tych rekordów świata, nie opuszczała francuskich lotników.

I oto w dniu 16 lipca b. r. o godz. 5-ej rano Coupet i Drouhin wyruszają na jedno-płatowcu Farmana z aerodromu w Chartres z postanowieniem ustanowienia nowego rekordu.

Zabierają ze sobą 4.200 litrów benzyny, 870 litrów oliwy i zapasy żywności obliczone na 46 godzin lotu.

Aby umożliwić sobie kontrolę z punktu widzenia rekordu przestrzeni — lotnicy francuscy wybierają dystans Chartres — Estampes — Chartres (100) klm.), przewidując, iż przestrzeń tą pokrywać będą co godzinę.

W pierwszym dniu lotu wszystkie ich przewidywania sprawdzają się. Przebywają na godzinę średnio około 102 klm.

W dniu 16 lipca o godz. 23.50 kontrola w Chartres zanotowała 19-ty z rzędu obieg. Z kolei Estampes zapisuje godz. 1 m. 14. W tym czasie lotnicy zdołali przebyć 2.000 klm. dokładnie skontrolowanych, bijąc tym sposobem francuski rekord przestrzeni. Z powodu silnych wiatrów i od paru godzin trwającej burzy — Coupet i Drouhin rezygnują z pobicia światowego rekordu przestrzeni. Nie opuszczając okolic Chartres, starają się już jedynie o postawienie nowego rekordu wytrzymałości lotu pod względem czasu.

Bezustannie krążąc nad Chartres, w dniu 17 lipca o godz. 15 m. 17 — obaj lotnicy biją francuski rekord czasu. O godzinie 17 m. 7 wyrównują także rekord światowy.

Liczne tłumy, zebrane wokoło aerodromu w Chartres, ze wzruszeniem oczekują końca lotu. Jedno tylko pytanie jest na ustach wszystkich; czy aby dzielni piloci wytrzymają tą niesłychanie ciężką próbę ich sił moralnych i fizycznych?

Wreszcie o godz. 19 m. 1 s. 20 — aparat ląduje. Wśród huraganu oklasków i okrzyków Drouhin opuszcza aparat ku ziemi i toczy go do hangaru.

Obaj lotnicy, pomimo śmiertelnego zmęczenia — jakże szczęśliwi z dokonanego czynu. Z ożywieniem opowiadają o szczegółach lotu, wyrażając żal, że burze i ciągle trwające wiatry zmusiły ich jedynie do „przedwczesnego” lądowania. Na dowód prawdy pokazują okazałe zapasy przywiezionej z powrotem benzyny, zapasy, które mogły wystarczyć jeszcze na 8 godzin lotu!

Coupet i Drouhin utrzymali się w powietrzu przez 37 g. 59 m. 10 s.

Rekord światowy pobity o 1 godz. 54 m. i 36 s.!

A jednocześnie pobity rekord ludzkiej odwagi i wytrzymałości, energii i siły woli.

Wielki czyn sportowy obok nowego zwycięstwa napowietrznego.

*

Na zakończenie krótka charakterystyka aparatu:

Jednopłatowiec Farmana „Goliath”. Rozpiętość 28 m. Powierzchnia aparatu — 170 m². Waga ogólna — 6400 klg. Motor — Farmana 450 HP. Obciążenie na 1 m² — 38 klg. Obciążenie na 1 HP — 14 klg. 200. Zawartość benzyny — 4200 litrów. Zawartość oliwy 870 litrów. K. M.

Polski Yacht Klub

Rozwój życia spotowego w Warszawie, we wszystkich jego kierunkach zatacza coraz szersze kręgi. Notujemy w dowód tego fakt powstania w Warszawie towarzystwa, mającego na celu dbanie o rozwój i popieranie sportu żaglowego i wodno-motorowego. Towarzystwo to powstało z inicjatywy Ligi Żeglugi Polskiej. W skład Komitetu organizacyjnego wchodzi pp.: Aleksandrowicz jako przewodniczący, Butkis jako sekretarz, kmdr. Pistel, kmdr. Petelenz, kmdr. Filanowicz, dyr. Szwykowski, rtm. Mryc, Grabowski, por. Trzapałka, Potkowski i inni.

Wstępne prace organizacyjne zostały ukończone uchwaleniem projektu statutu „Polskiego Yacht Klubu”. Obecnie PYK stara się o miejsce na budowę portu na Cyplu Czerniakowskiego.

Dla informacji naszych czytelników nadmieniamy, że w Warszawie najliczniejszą jest obecnie sekcja Żeglarska Wojsk. Klubu Wiośl.

Sekretarjat „Polskiego Yacht Klubu” mieści się obecnie przy Lidzie Żeglugi Polskiej w gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu telefon wewn. 8.

Z ostatniej chwili

Tryumfy kolarzy polskich na Igrzyskach Olimpijskich

Zanim pomieścimy obszernie sprawozdanie z chlubnych wyników naszej ekspedycji kolarskiej, podajemy garść wiadomości, otrzymanych telegraficznie.

A więc w biegu drużynowym na 4 klm. drużyna polska w składzie: Lange, Stankiewicz, Szymczyk, Łazarski zajęła II-gie miejsce w ćwierćfinale za Belgją a przed Szwajcarią, I-sze miejsce w półfinale przed Francją i wreszcie **2-gie miejsce** w finale za Włochami. Czas Włochów 5:15 — Polaków 5:26'4.

W biegu na 500 m. Łazarski odpadł dopiero w ćwierćfinale, pobity przez Anglika Owena. Za to Szymczyk w eliminacyjnych zawodach pobił Belga Vernyena i przeszedł aż do finału. Tutaj osiągnął trzecie miejsce za Del Grosso (Włochy) i Mermillod (Francja).

Turniej szóstkowy

W dniu 29.VII. r. b. odbyło się posiedzenie Komisji Turnieju Szóstkowego o puchar WTC z udziałem delegatów Wyd. Gier i Dysc., Kolegium Sędziów, K. S. Polonji, K. S. Warszawianki i W. T. C., na którym rozlosowano następujące terminy.

Niedziela d. 3.VIII. 1924 r. Boisko Dynasy.

1) g. 10 Ruch — Warszawianka.
2) g. 10.20 Bar-Kochba — WTC.
3) g. 10.40 1 p. Lotników — WKS Pogoń.

4) g. 11 TKS — Makkabi.
5) 11.20 Olimpia — 22 pp.
6) g. 16 Polonja — AZS.

Ćwierćfinał

7) g. 16.30 zwycięzca meczu 3 — zwycięzca meczu 5.

8) g. 16.40 zwyc. meczu 6 — Czar-ni (Radom).

9) g. 17 zwyc. meczu 1 — zwyc. meczu 4.

10) g. 17.20 Varsovia — zwyc. meczu 2.

Półfinał

11) g. 17.40 zwyc. meczu 8 — zwyc. meczu 10.

12) g. 18 zwyc. meczu 7 — zwyc. meczu 9.

13) g. 18.20 zwyc. meczu 11 — zwyc. meczu 12.

Konkurs Wyników Lekkoatletycznych

Wychodząc z założenia, iż jedynie masowe uprawianie lekkiej atletyki i wielokrotne pomnożenie jej szeregów, zapewni osiągnięcie wyników na miarę olimpijską, Redakcja Stadjonu ogłasza niniejszy konkurs.

1. Konkurencje lekko-atletyczne dzielimy na pięć grup: A — 100 m., 200 m., 400 m. i 800 m. B — 1500 m. 3 klm., 5 klm. i 10 klm. C — skok w wyż, w dal, z tyczką i trójskok. D — oszczep, kula, dysk, młot i E — 110 m. z płotkami, 400 z płotkami, 3 klm. steeple i Maraton.
2. Dla każdej konkurencji ustala się minimalny wynik: 100 m. — 12 s., 200 m. — 25 s., 400 m. — 58 s. 800 m. — 2:15 s., 1500 m. — 4:50 s., 3 klm. — 10:30 s., 5 klm. — 18:10 s., 10 klm. — 40 m., w wyż — 150 cm., w dal — 520 cm., trójskok — 1050 cm., tyczka 240 cm., oszczep — 35 m., kula — 9 m., dysk — 28 m., młot 20 m., 110 m. z płotkami — 20 s., 400 m. z płotkami — 1:10 s., 3 klm. steeple (minimum 37 przeszkód) — 12:30, Maraton — 4 g.
3. Do konkursu stawać mogą a) B i C-klasowe kluby; b) te A-klasowe kluby, które najwyżej trzech zawodników wystawiają do mistrzostw swego okręgu; c) drużyny harcerskie; d) hufce szkolne; e) oddziały Stowarzyszeń Przysp. Wojsk.; f) oddziały wojskowe (pułki i równorzędne).
4. Kluby i organizacje, pretendujące do nagrody zgłosić winny do Redakcji Stadjonu swój udział w konkursie do dnia 17-go sierpnia.
5. Za zwycięskie uważane będą wszystkie kluby i organizacje, które do dn. 1 listopada udowodnią protokołami, że w każdej grupie przynajmniej 3-ch zawodników (razem 15 nazwisk) osiągnęło przewidziane minimum.
6. Konkurencje rozgrywać należy wedle przepisów PZLA, z tym, że wyjątkowo zredukować można liczbę starterów do 1-go. W braku sędziów, oficjalnie uznanych, mogą rolę ich spełniać oficerowie instrukcyjni, nauczyciele, ewent. inne uproszone a dobrze poinformowane osoby.
7. Przy ustanowieniu każdego wyniku, obecny być musi (i podpisany na protokule) przynajmniej jeden przedstawiciel obcego klubu lub organizacji.
8. Wszystkie zwycięskie kluby otrzymają roczną prenumeratę Stadjonu oraz specjalne artystyczne dyplomy.

P I Ł K A N O Ż N A

Z tygodnia futbolowego

Och! Hako-ah!! w Warszawie — podpisany jako amator Amatorów, którzy nie są amatorami — but w bzu — mecze po sześciu — za szóstkę.

Wśród powszechnego uderzenia krwi do głowy rozegrała Polonia match z Hakoahem. Nastrój... och! (Titine) ach! (Titine). Przed matchem anegdota, jakto Eisenhofer zażądał przed zawodami z Ł. K. S. 50 dolarów, a otrzymawszy je schował za pończochę i tak grał. Ktoś robi melancholijną uwagę, że sport podobnie jak miłość winny być uprawiane gratis, a żądanie przed matchem pieniędzy i chowanie za pończochę jest rzeczą brzydką.

Gdy wchodziła Hakoah część publiczności biła brawa, część czyniła dywersję gwizdaniem. Ale Hakoah nie dba o oklaski i o owacje od czasu ostatniej, kiedy wśród powszechnego entuzjazmu i podnoszenia w górę, gracze potrącaли portfele. Ciekawie zachowała się publiczność. Przyszła w tak wielkiej liczbie, że polska znalazła się w mniejszości narodowej. Przyszła zobaczyć pogrom Polonii (znowu te pogromy), tymczasem ujrzała grę przeciętną. Zachowaniem się Hakoahu była tak zaskoczona, że nie bardzo się do niej przyznawała (sądząc po skąpych oklaskach, lub grobowym milczeniu w czasie konferencji poszczególnych graczy z sędzią, lub cucenia poturbowanych graczy Polonii). Kulturalne zachowanie się goszczących w Warszawie Niemców, Szwedów, elegancka gra Amatorów, którzy przecież bili naszych zdrowo — zrobiły swoje. Nawet żydowska publiczność oceniła niewłaściwe zachowanie się Hakoahu; brak kultury u Wiedeńczyków był tak widocznym, że nawet szwinińscy nie mieli odwagi stanąć po ich stronie.

Dobrze jednak, że tak było, bo gdyby zaczępną stroną była Polonia, to na widowni mogło dojść do pożałowania godnych scen. Warto się jednak zastanowić, czy zawody w atmosferze takiej nienawiści są jeszcze sportem? Czy nie należałoby zabronić polskim drużynom na rozgrywanie zawodów z Hakoahem? Dość jest żydowskich drużyn,

dość Drohobyczów z którymi może Hakoah bezpiecznie grać, spełniać misję propagandową i odbierać hołdy. Zawody takie jak z Polonią wnoszą niepotrzebny ferment w nasze życie sportowe, a dla młodzieży są ujemnym czynnikiem wychowawczym.

Pod względem sportowym zawiadła Hakoah również. W czasie ostatniego pobytu w Polsce pokazała dużo więcej. Styl Hakoahu, który przed paru laty wydoskonalili Gaskell, polega na szybkości i strzałach. Główny ciężar gry spoczywa na skrzydłach, które centrami mają dostarczać amunicji dla trójki środkowej. Strzały z każdej pozycji, forsowanie gry głową, przeboje — są najważniejszymi cechami tego systemu: oszołomici szybkością przeciwnika, zdeprymować strzałami i wykorzystać jego niezdeterminowanie wówczas — to zadanie, które drużyna ma przed sobą. Styl ten opiera się na kondycji graczy, nie liczy się z ekonomią sił i dlatego gdy drużyna jest zmęczoną, lub gdy przeciwnik równie szybki — gra zamienia się w dzikie hasanie po boisku, i okazuje się że styl był właściwie bezatyłowością podniesioną do godności systemu. Wygrana Hakoahu z Polonią zależała od tego, kto wytrzyma tempo w drugiej połowie. W każdym razie pod względem taktycznym nie była Hakoah lepszą od gospodarzy. Pod tym względem lepiej reprezentowali się u nas nie tylko amatorzy, ale i Floridory.

*

Nie widziałem przed wojną Sparty w Warszawie. Podczas wojny i po wojnie nie gościła w Polsce tak dobra drużyna jak Amatorzy. Przypominają oni stylem jedynie Cracovię z 1921 r. Są od niej lepsi gdyż grają zespołowo tym samym systemem; drużyna składa się jednak z lepszych indywidualności. Rzeczy nieogładane na naszych boiskach pokazali jednak tylko Konradzi i Szafer. Co charakteryzuje zatem grę Amatorów?

Przedewszystkiem Amatorzy biegną na pozycję nim piłkę otrzymają. To utrudnia orientację i daje orientację w starcie. Kombinują trójką środkową głównie (na polu karnym wyłącznie), zaś skrzydła zatrudniają

gdy gra toczy się na środku boiska. Ciekawe podania produkowali Swatosch z Cuttim. Zmieniali bowiem miejsca nie tylko przy podaniach wprost ale i przy podaniach w linii. Zdarzało się że Cutti biegł z piłką na Swatoscha, który pędził w jego kierunku. W pewnym momencie mijali się, a gdy Swatosch był na linii, Cutti z pozycji łącznika podawał mu piłkę. Naturalnie pomocnicy warszawscy tracili głowę i zawsze dawali się nabrać na te kombinacje.

Dalszą specjalną cechą Wiedeńczyków były podania do tyłu. Ile razy skrzydłowy musiał się po piłkę wrócić, a miał pomocnika na piętach zawsze wracał piłkę pomocnikowi, który ją z powrotem ekspedjował do nieobstawionego łącznika. Nie jest to bezwzględnie korzystne posunięcie, gdyż przy umiejętnie stosowanym one back systemie każdy atak może być złamany przez szybkie wysunięcie się vorbacka w stronę przeciwnika. Jeżeli jednak jest w miarę stosowane, nie szablono, jest równie dobrym sposobem jak każdy inny. Charakterystyczne są także centry Amatorów; ile razy skrzydłowy przerywa się i dochodzi z piłką do linii, centruje zupełnie w tył za pole karne do Szafera. Złe wyszedłby na tem ten klub, któryby kombinację tą naśladował nie mając Szafera. Szafer bowiem rozporządza i silnym strzałem i umie wynaleźć lukę do niezawodnego podania.

Skutkiem tego specjalnie dla Szafera stworzonego tricku, Amatorzy nie reflektują na bramki strzelane głową z center i na 23 strzelonych bramek ani jednej nie strzelili głową. Jeszcze jedną specjalnością Amatorów jest to, że po zastopowaniu piłki grają wolno, dając przez to czas współgraczowi do ustawienia. Jest to zupełnie zgodne z wskazaniami doskonałego teoretyka futbolu Andy Wilsona i zupełnie słuszne, gdyż niema się co spieszyć, gdy tego który ma piłkę otrzymać jeszcze na pozycji niema. Również dodatnią cechą Amatorów jest brak szablonu w gaszeniu piłki. Jeżeli tylko podanie z powietrza jest zaskoczeniem przeciwnika, Szafer czy Konrad natychmiast to czynią. U pomocników, a zwłaszcza Konrada I. zaobserwować można było, że starał się oddawać

piłkę nie w kierunku biegu, ale do drugiego pomocnika, do pierwszego łącznika lub nawet w tył. Zmieniając repertuar doprowadził do tego, że przeciwnicy nigdy nie wiedzieli co z piłką pocnie. Takling obrońców nie wnosił nic nowego do gry.

Czy Amatorzy nie mieli wad? Owszem — atak jest za wolny. Na przeciwnika szybkiego n. p. Barcelonę może zbraknąć czasu na wyczekiwania i szybowanie. Również obrońcy są piętą Achillesową. Na ogół jednak Amatorzy rzadko przegrywają.

*

W ostatnich czasach częste wypadki na boisku. Najcięższym wypadkiem było pęknięcie golenia Żelechowskiego z Legji. Przeważnie winę ponoszą sędziowie, którzy nie umieją utrzymać w korbach graczy. Jeżeli jednak faulów dopuszcza się drużyna zapasnicza — to jedynym sposobem jest niesprawdzać brutalni. Dlatego z Hakoahem gra reprezentacja Warszawy.

*

WTC urządza matche szóstkowe. Jestto nowość, gdyż dotychczas urządzano w Polsce matche siódmkowe czyli węgierskie. Regulamin tych zawodów nie przewidywał spalonych, zawody trwały 2X15 minut, grę zaczynało rzutem neutralnym, a prócz bramek liczone w razie równości bramek punkty. Punkt liczył się jeżeli piłka przeszła przez małą bramkę wielkości 1 m² znajdującą się przy słupkach bramkowych. Jak mecze szóstkowe będą wyglądały wobec zatrzymania reguły of-side'owej zobaczymy. Jeden z łódzkich tygodników sportowych krytykuje artykuł o przyjeździe klubów na ten turniej na własny koszt.

Wobec obecnych ciężkich warunków i wygórowanych wstępów, niejeden wspomina przedwojenne czasy kiedy bilet na mecz kosztował w Małopolsce np. 20 h. (t. zw. szóstkę) i nie stanowił uszczerbku w budżecie studenta. Przyczyną drożyzny drużyn zagranicznych jest między innymi to, że kluby nie sprowadzają ich wspólnie, lecz kontraktują oddzielnie. Dlatego zdarza się, że kilka klubów płaci jednej drużynie zwrot kosztów podróży — jedynym wyjściem byłoby, żeby kluby przy prośbie o zezwolenie na sprowadzenie zagranicznej drużyny jakie przesyłają PZPN przedkładały i kontrakty. PZPN mając wgląd w pertraktacje mógłby wtedy zwrócić uwagę na tę anomalję i ewent. wpłynąć na klub kontraktujący zagranicznych gości. Na kluby należałoby nałożyć obowiązek, by zawarcie kontraktu uzależniały [w pertraktacjach od otrzymania zezwolenia na grę. Narazie bowiem zadrogo kosztują nas zagraniczne wizyty łącznie z depeszami i sprawozdaniami, że Pogoń lwowska i pierwszoklasowe kluby warszawskie stoją na poziomie drugiej klasy wiedeńskiej.

Dr. St. Mielech.

Początek rozgrywek o mistrz. WOZPN

Z dniem 2 sierpnia rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo okręgowe. 6 klubów biorących udział w tych zawodach stwarza o wiele ciekawszy, niż w latach ubiegłych, obraz. Kandydatów na pierwsze miejsce mamy aż trzech: Polonia, Warszawianka i Legja. Dwa z tych klubów spotkają się w sobotę 2.VIII w Agrykoli (Warszawianka — Legja). Spotkanie będzie b. interesujące, zwycięstwa nie wróżymy nikomu. W niedzielę (3.VIII) Varsovia powinna odnieść nieznaczne zwycięstwo nad „niepiłkarskim, lecz pierwszoklasowym” AZS-em. Polonia „odwala” obie rozgrywki z Czarnymi w Radomiu w dn. 2 i 3.VIII. Będzie to dla Radomia sensacja nielada. W następną sobotę 9.VIII mamy znów mecz z cyklu faworytów: Legja — Polonia (zdaje się boisko Legji). W dn. 10.VIII Varsovia gra z Warszawianką, a AZS z Czarnymi. Faworytami są kluby, umieszczone na drugim miejscu.

Częstochowa

Repr. II Gimn. Państ. — Wiktoria komb 1:1 (0:1). Reprezentacja z kilkoma rezerwowymi grała nieco słabiej, niż zwykle.

*

WKS 27 p. a. p. Rez. — Błękitni 0:3. Słaba gra wojskowych.

Union I (Łódź) — Warta I 1:0 (1:0). Piękna gra miejscowych. Union prowadzi grę żywą, kombinacyjną i nadzwyczaj celową. Po upływie kwadransa lekka przewaga miejscowych. Celowy wypad gości, uwieńczony bramką możliwą do obrony. To pobudza Wartę do wyrównania, jednakże w ataku odzuwa się brak strzelców. Po przerwie gra otwarta.

*

Union I (Łódź) — Warta I 1:5 (0:2). Niespodzianka dla publiczności, Piękne zwycięstwo B-klasowej drużyny nad A-klasową. Zaraz z początku gospodarze mają lekką przewagę. W 31 min. uzyskuje Korubrot z bezpośredniego dla Warty pierwszą bramkę. W kilka minut potem Szusterman ładnym pszebojem zdobywa II punkt dla swych barw. Goście zdenerwowani grają po przerwie nieco chaotycznie, korzystają z tego miejscowi i przez Szustermana, z podania Goldmana I, uzyskują III punkt. W 10 min. Union osiąga honorową bramkę z bezpośredniego. W 21 i 40 min. miejscowi zdobywają jeszcze dwie bramki, w tem jedną z karnego.

Bielsko Cieszyńskie

3 p. strz. podch — KS Biała Lipnik 1-a 4:0 (3:0). Sędziował p. Szymanek.

*

DFC „Sturm” (Bielsko) — BBSV Drużyna Starych Panów 3:1 (2:0).

*

KS „Hakoah” Bielsko — DSK Cieszyń 2:2 (1:1). Rogów 2:1.

*

„Morawska Ostrawa” — BBSV 1-a Bielsko 5:1 (2:1) Rogów 5:1 dla gości. Gra mało interesująca z powodu deszczu. Sędziował p. Rozenfeld.

*

„Morawska Ostrawa” — „Hakoah” Bielsko 2:2 (1:2). Rogów 8:1 dla Hakoahu. Gra toczyła się z przewagą Hakoahu i jedynie przytomnemu bramkarzowi mogą goście zawdzięczać wynik remisowy. Sędziował dobrze p. Kołodziej.

Szopienice

Mysłowice 06 — I KS Roździeń — Szopienice 2:1 (0:1). Mecz z okazji czteroletniego istnienia KS Roździeń — Szopienice.

Gra prowadzona od początku do końca ambitnie, z żywym tempem i obfitowała w wielką ilość ciekawych momentów. Obie drużyny grały nadzwyczaj ofiarnie i celowo. Pech rozstrzygnął, że gospodarze, którzy samobójczą bramkę na sumieniu mają i jeden punkt przez podyktowaną jedenastkę stracili, zeszli pokonani. Z Mysłowic 06 na uwagę zasługuje bramkarz, środek napadu i lewy obrońca, z drużyny miejscowych: Emmerich, Kamucki, Szreier i Pohl, reszta dobra.

*

II Mysłowice 06 — II Roździeń — Szopienice 2:1 (1:1). Powyższe zawody prowadzone były również bardzo żywo i dały wymienionym wyżej rezultat.

Stryj

Orleń (Lwów) — Hakoah 4:1 (1:1). W pierwszej połowie gra równa. Kwadrans przed końcem padają 3 bramki.

Równe

KS Hosmonea — KS Orkan (Warszawa) 12:7 — 1:1. 13:7 — 4:3.

20:7 KS Hosmonea — KS Kresowianka (Łuck). Mistrzostwo kl. C 2:0 (0:0).

Łuck.

20:7 KS Hosmonea A — Hosmonea B 6:0 (0:0).

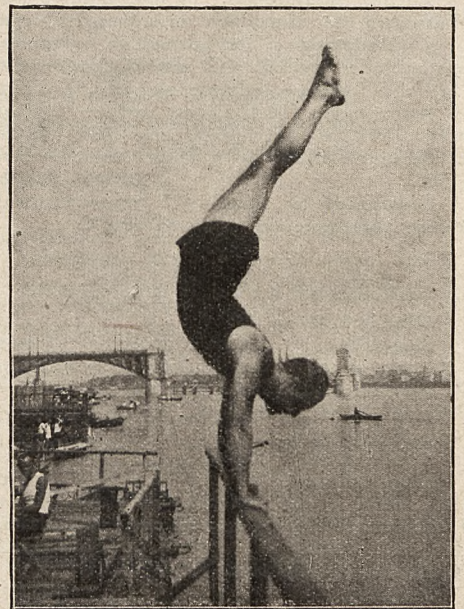
Rożyszcze.

19:7 KS Makabi — KS Hosmonea (Łuck) 2:1.

HIPPIKA

Polska drużyna olimpijska weźmie udział w konkursach hippicznych w Fontainebleau, które będą urządzone w dniu 30 h. m.

Sekcja pływacka AZS — Warszawa



Inż. Hulanicki w skoku z barjery

PLYWANIE

Z powodu Międzynarodowych Zawodów Pływackich, organizowanych w dniu 2 i 3 sierpnia w Krakowie przez K.S. „Cracovia”, zawody pływackie Erster Kattowitzer Schwimmverein zostają odłożone na dzień 10 sierpnia.

*

Węgier ustanawia rekord światowy. Goszczący w Niemczech młody Aladar Bit-skey ustanowił w pływaniu na piersiach 200 mtr. czas 2:45,6. Prawdopodobnie jednak rekord ten uznany przez FINA nie będzie, jako osiągnięty na wodzie słonej i ponieważ... ustanowiony jest w Niemczech.

Sekcja pływacka AZS — Warszawa



St. Lipiński brawurowo jeździ na t. zw. desce

LEKKA ATLETYKA

Turniej podmiejski. W Marymoncie pod Warszawą na zawodach urządzonych przez p. p. Grodzkiego i Grzybowskiego osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr. Ogrodowczyk (12,1), 1500 mtr. — Jędrzejczak (4:58,3), 3 klm. — Jędrzejczak (10:42,2), w wyż — Jędrzejczak (150), w dal Jędrzejczak (471), w dal z miejsca — Rek (261), kula 3 kgl.: — Rek (1366).

Zawodnicy w liczbie 15 reprezentowali kluby: „Staromiejski” i „Amatorzy”.

*

Jubileuszowy turniej w Szopienicach.

Młodzież 14 — lat:

bieg 100 m.: 1. Latka — Polonia — Janów 13³/₅ s., skok w dal: 1. Nowak — Ruch — W. Hajduki 4,80 m., rzut kulą 5 kg.: 1. Latka — Polonia — Janów 8,20 m., trójbój: Latka — Polonia — Janów.

Młodzież 16 — 18 lat:

bieg 100 m.: 1. Sobota — KS 23 N. Bytom 13 s., skok w dal: Knapik — Polonia Janów 5 m., rzut kulą 5 kg.: Kocur — Rożdżeń-Rzopienice 9,20 m., trójbój: Sobota — KS N. Bytom 7 punktów.

Senjorzy:

skok w dal: 1. Reszke — Diana Katowice 6,12 m., skok wzwyż: 1. Ośka — Rożdżeń-Szopienice 1,55 m., trójskok: 1. Ośka — KS Rożdżeń-Szopienice, rzut kulą 7¹/₄ kg.: 1. Bannert — Diana Katowice 10,80 m., rzut dyskiem: 1. Bannert — Diana Katowice 33,62 m., 2. Ośka — Rożdżeń-Szopienice 30,82 m., 3. Reszke — Diana Katowice 30,20 m., bieg 100 m.: 1. Malcherek — KS N. Bytom 12 s., bieg 400 m.: Loewe A. — Ruch W. Hajduki 60,2 s., bieg 800 m.: 1. Loewe A. — Ruch W. Hajduki 2 m. 21 s., bieg 3000 m.: 1. Sitko — KS Rożdżeń-Szopienice 10 m 25,8 s., pięciobój: 1. Ośka — Rożdżeń-Szopienice 12 punktów.

Występy olimpijczyków. Kilkunastu lekkoatletów amerykańskich i kilku fińskich urządziło sobie poolimpijskie tournee. Po niezbyt fortunnym występie w Wiedniu, wzięli udział w zawodach na wyspie Małgorzaty pod Budapesztem. Osiągnęli tu lepsze wyniki, niż nad Dunajem.

Ray odniósł zwycięstwo na dystansie 1500 m., powetował swą wiedeńską porażkę do Larivee. Macdonald, wygrał na 400 m. Lieb w rzucie kulą zajął trzecie miejsce, Northon na 100 m. drugie. Bieg drużynowy wygrali Amerykanie. Wyniki dokładne następujące: rzut kulą: Forbas (Węgry) 13'60 m., Toldi (Węgry) 13'48 m., Lieb (St. Zj.) 12'83 m., Bieg na 400 m.: Macdonald (St. Zj.) 49'2, Kurunczy (Węgry) 49'9 m., Bieg na 100 m.: Gerő (Węgry) 11 s., Northon (St. Zj.) 11'2 s., Bieg na 1500 m.: Ray (St. Zj.) 4:04, Larivee (St. Zj.) 4:12'8, Kurczar (Węgry) 4:16'8. Sztafeta olimpijska: Stany Zjedn. 3:40'6, Węgry 3:42'7. Rozpoczęto i pięciobój, ale ponieważ nie wziął w nim udziału Legendre, który w Wiedniu zranił się w nogę, więc z braku zainteresowania publiczności przerwano go (?).

*

Czynnikami oficjalne zdecydowały się uznać następujące wyniki jako rekordy światowe: na dystansie jednej mili (1609 m.) w czasie 4:10.4, na dystansie trzech mil w czasie 14:11'2, na dystansie 5000 m. w czasie 14:28'2. Wszystkie powyższe rekordy ustanowił Nurmi. Na dystansie 10000 m. w czasie 30:35'4 (Ritola) i w skoku o tyczce 4:21 m. (Hoff — Norwegia).

LAWN-TENNIS

Za przykładem lat ubiegłych Komisja Zdrojowa w Ciechocinku urządza XII konkurs tenisowy w oniach 7, 8 i 9 sierpnia r. b.

Program konkursu: 1) single panów, 2) double panów i 3) double mixed.

Nagrody wyznaczy Komisja Zdrojowa w Ciechocinku.

Termin zgłoszeń upływa 5 sierpnia; należy je nadsyłać pod adresem biura Komisji Zdrojowej dworek „Zachęta”. Wpisowe (5 zł. do każdego typu gry) należy nadesłać jednocześnie ze zgłoszeniem udziału.

SPORT W WOJSKU

Zawody pływackie o mistrzostwo OK. VI w dn. 5.7 1924 r. dały następujące wyniki:

a) Bieg 100 m. — Zawodników 18, 1) szer. 51 p.p. Smoliński — 1'37"6, 2) St. szer. 51 p.p. Tannenbaum — 1'46", 3) Szer. 54 p.p. Machalski — 1'51".

b) Bieg 50 m. w umundurowaniu z karabinkiem. Zawodników 12: 1) Szer. 51 p.p. Smoliński — 1', 2) St. szer. 51 p.p. Tannenbaum — 1'0"1, 3) St. Szer. 49 p.p. Bloch — 1'5"8.

c) Bieg 1500 m. Zawodników 16: 1) St. szer. 51 p.p. Tannenbaum — 37'29", 2) Szer. 51 p.p. Smoliński — 38'49", 3) Szer. 54 p.p. Muller — 41'22".

d) Skoki i nurkowanie. Zawodników 21. 1) St. szer. Suchta 20 pkt. nurkowanie 28"1, 2) St. szer. 51 p.p. Tannenbaum 24 pkt. nurkowanie 15", 3) Sierz. 51 p.p. Vogelgesang 18 pkt. nurkowanie 16".

e) Nurkowanie na czas. Zawodników 7. 1) St. szer. 49 p.p. Bloch — 1'40", 2) Kaprl. 19 p.p. Zamirski — 58"8, 2) Por. 19 p.p. Hecht — 30".

*

Mistrzostwo O. K. VI. Po zdobyciu mistrzostw 5 dyw. przez 19 pp., 11 dyw. przez 53 pp., 12 dyw. przez 54 pp. i Grupy D. O. K. przez baon sanitarny — rozegrano mistrzostwa O. K. Zdobyla je drużyna 19 pp. bijąc baon sanitarny.

*

Pięciobój żołnierski D. O. K. VIII rozegrany w Bydgoszczy przyniósł zwycięstwo plut. Rzepce Fr. 61 pp., który był pierwszy w biegu na 200 mtr., w rzucie granatem, w walce na bagnety i w chodzie na 10 klm. Jedynie w strzelaniu na 200 mtr. pozwolił się wyprzedzić sierż. Nowakowi z 62 pp. W II-giej klasie zawodników I-sze miejsce osiągnął Szumiłow Kyrło z 61 pp.

*

Zawody konne 14 p. ułanów Jazłowieckich. Pełen tradycyji jeździeckich pułk zorganizował we Lwowie niezwykle udatne konkursy z udziałem pań, panów i oficerów. Bohaterami dnia byli: pani Babecka, rtm. Dobrzański z 2 p. szw. („Lump”), kpt. Mareczek z 10 p. a. c. („Hels”), rtm. Romanowski z 6 p. s. k., ppor. Rostworowski z 2 p. szw. (Irenka), rtm. Rożanowski z 6 p. s. k., mjr. Toczek z 10 p. a. c. („Agar”), rtm. Kownadzki z 22 p. uł. i rtm. Wisłouch z 14 p. uł. („Hazard”). Por. Gehild i rtm. Godlewski wyróżnili się jako mastec'owie w biegach myśliwskich.

PRZYSPOSOBIEŃ WOJSKOWE

Maków. 20 lipca odbyły się tu igrzyska sportowe grupy obozów letnich P. W. zorganizowanych przez D. O. K. Poznań.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. — I Adamowski 12,2 sek. Skok w dal — I Korubski 5,385 m. Rzut granatem — I Jarumicki 44,60 m. Rzut dyskiem — I Wierzbicki 28,73 m. Rzut oszczepem — I Donaj 31,71 m.

Palant: kurs na instr. P. W. B.I obóz 6:5. Piłka latająca — I obóz — kurs na kier. huców 49:34.

Piłka nożna — Obozy — Sokół 7:4.

Wyniki konkursu obrazkowego № 4

A więc znów popularność jako kryterjum odpowiedzi. Łazarski i Szymczyk aż po 13 odpowiedzi. Za nimi Lange — 8, Podgórski — 4 i... Cejzik (tak!) 1. Tymczasem tajemniczy znak zapytania, krył tak popularnego do niedawna „I k o”.

Odgadli jego incognito tylko J. Dąbrowski, T. Goldfeder (podobno znacznym nakładem trudów) i S. Szwarc, któremu drogą losowania przypadła nagroda.

Oświadczenie

Trzymając się zasady ścisłej bezstronności pomieszczamy następujące oświadczenie: REDAKCJA

Niżej podpisani upraszają PT Redakcję o łaskawe umieszczenie niniejszego oświadczenia w Nowinach Sportowych Stadjonu i Stadjonie:

W związku z artykułem jaki pojawił się w Nr. 22 Nowin sportowych Stadjonu z dn. 14 lipca b. r., niżej podpisani oświadczają: 1) że p. T. Garczyński, członek Redakcji Stadjonu, na Kongres prasy sportowej w Paryżu w dn. 13 lipca b. r., mimo, że został przez Zjazd polskiej prasy sportowej wybrany przewodniczącym delegacji, nie przybył.

2) że inż. Stanisław Krzyczkowski został na Kongres zaproszony bezpośrednio przez francuski Syndykat prasy sportowej i turystycznej, a dopiero na Kongresie wobec zdekompletowania delegacji przez nieobecność p. Garczyńskiego został przez dwu obecnych delegatów zaproszony do współpracy.

3) że p. T. Semadeni, członek Redakcji Stadjonu, został przez dwu obecnych delegatów zaproszony do wzięcia udziału w Kongresie w charakterze delegata Polski, zaproszeniu temu jednak odmówił, nie będąc ani delegowanym przez Zjazd warszawski, ani też zaproszonym bezpośrednio przez Syndykat francuski:

4) że żaden z trzech delegatów nie występował jako zastępca pisma, dla którego pracuje, już choćby z tego względu, że nie było to na Kongresie dopuszczalnym, natomiast wszyscy trzej występowali jako delegaci polskiej prasy sportowej.

5) że Dr. Polakiewicz w korespondencji swojej do Kurjera Warszawskiego podał stosownie do zwyczaju przyjętego w sprawozdaniach, przynależność, w tym wypadku prasową, poszczególnych delegatów.

Nie chcąc wdawać się w polemikę z anonimowym autorem napaści osobistych zawartych we wspomnianym artykule, stwierdzamy tylko, że Dr. Polakiewicz włada językiem francuskim, że inż. Krzyczkowski jest od pół roku stałym współpracownikiem Sportu lwowskiego, że Dr. Szatkowski nie biorąc udziału w polemice między p. pułk. Osmolskim a Przeglądem Sportowym, wypowiedział się obszernie w sprawie polskiej ekspedycji narciarskiej do Chamonix w piśmie do PZNarciarskiego wystosowanym.

na oryginalne podpisał:

(—) Tadeusz Semadeni

korespondent paryski Stadjonu

(—) Dr. Stanisław Polakiewicz

korespondent paryski Kurjera Warszawskiego i Słowa Polskiego

(—) Dr. Henryk Szatkowski

korespondent paryski Przeglądu Sportowego

(—) Inż. Stanisław Krzyczkowski

korespondent paryski Sportu

Paryż. 22 lipca 1924.

SPROSTOWANIA

W numerze 29 z dnia 17 b. m. na stronie 20 zaszła omyłka, a mianowicie: p. Bettaque brał udział w raidzie nie na samochodzie „Tatra”, lecz na samochodzie marki „Austro-Daimler Nr. 10.

*

P. Szelestowski stwierdza (w związku z notatką w Nr. 30 Stadjonu) iż w biegu 5 klm. na zawodach w Colombes nie upadł z wyczerpania.

Osobiste

Ppłk. Dr. Wł. Osmolski obejmuje z dn. 1.VIII b. r. stanowisko Naczelnego Redaktora naszego wydawnictwa.

Kpt. Królikowski - Muszkieter opuszcza z dniem 1 sierpnia b. r. stanowisko redaktora „Stadjonu”.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.

Centrall Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletryczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Komunikat PKIO

z dn. 26.VII. r. b.

W związku z udziałem Polski w Igrzyskach VIII Olimpiady na łamach prasy sportowej i codziennej ukazał się cały szereg zarzutów przeciwko PKIO, przedstawiających zupełnie nieścisłe działalność jego w Paryżu.

Większa część tych zarzutów wypływa z niedostatecznej znajomości organizacji i zasadniczych zadań Komitetu.

Według Statutu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który jest instytucją autonomiczną, ukonstytuowaną nie na zasadzie wyboru, lecz uzupełnianą indywidualnie, Komitety Narodowe mają za zadanie: z jednej strony według pewnej kolejności urządzać u siebie Igrzyska, z drugiej zaś pośredniczyć i reprezentować interesy danej narodowości podczas Igrzysk. Rola Komitetów Olimpijskich jak międzynarodowego, tak i narodowych, ogranicza się wyłącznie do strony organizacyjnej i administracyjnej, sama zaś srona techniczna zawodów, jak układanie programów, ustalanie warunków, wyznaczanie komisji sędziowskich, i t. d. należy do odnosnych Związków Międzynarodowych.

Jak Komitet Międzynarodowy, tak i Komitety Narodowe załatwiać mogą wszelkie sprawy, związane ze zgłaszaniem, reprezentacyjnej, administracyjnej, (ulgi przejazdowej, wizy i t.p.).

Natomiast szczegóły, dotyczące samego przeprowadzenia zawodów, ekwipunku i t. p. całkowicie uzależnione są od decyzji Związków kierujących daną gałęzią sportu.

Wobec powyższego wszelkie utyskiwania, że PKIO nie zaopatrzył zawodników w broń, nie wysłał łodzi wzgl: nie zajmował się ekwipunkiem zawodników — są zupełnie niezasadne, gdyż sprawy te musiały być załatwione przez Związki sportowe.

Mając na względzie konieczność jaknajkorzystniejszego zareprezentowania się jak podczas defilady, tak i podczas samych zawodów, Komitet nie zawahał się kupić jednolite umundurowanie dla reprezentacji lekkoatletycznej oraz wyasygnować na ten cel część pieniędzy dla ekspedycji wioślarskiej, nie zawahał się również pożyczyć niezbędną sumę na zakup pantofli i koszulek dla lekkoatletów, bokserów, zapaśników:

Dzięki tym staraniom ekspedycja Polska podczas defilady wywarła jaknajlepsze wrażenie.

Zarzut, iż kierownicy ekspedycji nie uchyliłi kapeluszy podczas przemarszu przed lożą Prezydenta, jest zupełnie niesłusznym, gdyż jak i większość delegacji — działali zgodnie z regulaminem, wyraźnie zakazującym oddawania wszelakich ukłonów.

Sprawa wyżywienia i opieka nad zawodnikami, przy ograniczoności środków, były postawione więcej niż zadawalniająco, co zupełnie bezstronnie zostało stwierdzonym przez kierowników wych fiz. w szkołach państwowych, przebywających w Paryżu i uczęszczających do tychże restauracji, co i zawodnicy.

Relacja korespondenta „Rzeczypospolitej” o karmieniu zawodników polskich kości mi może być zrozumian tylko jako złośliwość, gdyż żeberka baranie na całym świecie podawane są z kośćmi, a kolacja tego dnia składała się oprócz wymienionego dania z zupy, przekąsek, jarzyny, sera, słodkiego, owoców i herbaty.

Śniadanie przygotowywane było w szkole Botignolles, gdzie zawodnicy zamieszkiwali, i były więcej niż dostateczne.

Zorganizować tamże kuchni Komitet nie mógł z powodów od niego niezależnych:

Na barki Komitetu spadł cały szereg prac, które właściwie przeprowadzić winne były Związki. Tylko zawdzięczając pomocy niektórych jednostek, dobrowolnie ofiarujących swój czas, Komitetowi udało się w wielu wypadkach obsadzić delegatami polskimi placówki niezbędne:

Należy zaznaczyć, że przy minimalnej współpracy Komitetowi stawiano wymagania absolutnie niewspółmierne.

Należy równocześnie skonstatować, że nie zawsze zawodnicy i osoby zainteresowane wykazały zrozumienie, celu w jakim przebywają w Paryżu i tego jak prawdziwym sportowcom zachowywać się należy, chętnie korzystając z wszelkich ułatwień, które Komitet mógł im zrobić, lecz za b. nielicznymi wyjątkami nie poczuwając się do obowiązku okazania pomocy nawet w drobnych rzeczach, gdy Komitet się do nich zwracał.

Komitet kilkakrotnie zwoływał zebraania przedstawicieli prasy, na których omawiane były wszelkie sprawy bieżące, udzielane wyjaśnienia i na których informowano się o zdaniu sprawozdawców.

Pomimo nawału pracy bieżącej, Komitet zdołał załatwić sprawę przystąpienia Polski do Międzynarodowego Związku Jazdy i przeprowadzić przyjęcie sędziego polskiego do tego działu sportu, co było połączone ze znacznymi trudnościami.

Wobec tego, że zgłoszenia nadsyłały były przez poszczególne Związki w ostatnim terminie i ulegały różnym zmianom, była przeprowadzona ścisła rewizja wszystkich zgłoszeń, która wykazała szereg nieścisłości i braków, które dopiero po uciążliwych zabiegach Komitetowi udało się naprawić.

Uważając za swój obowiązek podać niniejsze do wiadomości publicznej, PKIO nie omieszcza po zakończeniu Igrzysk złożyć szczegółowe sprawozdanie z całej swej działalności.

Komunikat Polskiego Związku Pływackiego
Nr. 30 z dn. 25.VII.

1. Zorganizowanie mistrzostw okręgu krakowskiego w dniu 15 lub 17 b. m. powierza się Ż. T. S. „Jutrzenka” w Krakowie.

2. Zostają zatwierdzeni jako sędziowie — kandydaci piłki wodnej (water polo): p. p. Fächer Stanisław (Kraków), Sieńkowski Kazimierz (Kraków), Silberberg Leon (Kraków), Kovacs Ernest (Kraków), Süssmann Walter (Katowice), Lerner Fritz (Bielsk), Berlik Feliks (Siemianowice).

Komunikat

Wydz. Gier i Dyscypliny z dn. 28.VII.1924.

Przypomina się klubom rozgrywającym mecze na boisku 36 pp., że klub który jest gospodarzem musi się na kilka dni przed zawodami porozumieć z Zarządem KS 36 pp. i w dniu zawodów zgłosić u oficera inspekcijnego pułku. W razie niezastosowania się do powyższego całkowita odpowiedzialność za niedojście zawodów do skutku, spada na klub, który jest gospodarzem.

Wzywa się poraz wtóry kluby: KS Warszawiankę, AZS, ŻIGS Makabi, KPWF, ŻTGS Bar-Kochbę, KS Strzelca, ŻAWF, KS Askolę, WKS Pogoń, KS Sarmatę, FS Ruch, WKS 72 pp., RKS, KS Syrenę, WKS 1 p. Łożników, SGS Promień, TS Viktorję, Żyrardowiankę, KS Sztubak, UZS, KS Stadjon, WS Audację, KS Marymont, KS Nadwiślanę, KSVulcan, KS Bar-Kochbę (Radom) aby

w nieprzekraczalnym terminie do dn; 10.VII b. r. przedłożyć Wydz. Gier i Dysc. potwierdzenie zgłoszeń graczy celem uzgodnienia ewidencji graczy.

W razie niezastosowania się do powyższego, kluby będą zawieszone w czynnościach.

Wzywa się kluby do przedłożenia do dnia 10.VIII r. b. spisu wszystkich rozegranych meczów o mistrzostwo B i C klasy, z podaniem daty, miejsca, wyniku i osoby sędziego (oile można i adres sędziego).

Wyznaczono mecze o mistrzostwo kl. A:

2.VIII. r. b. Warszawianka — Legja boisko Agricola godz. 17.30.

3.VIII. r. b. Varsovia — A. Z. S. boisko Legji godz. 11.

3.VIII. r. b. Polonja — Czarni boisko Agricola godz. 11.

SPROSTOWANIE

Komunikat PZLA Nr. 16, II p. a., 4-ty wiersz od dołu winno być: „...i 17 sierpnia”, zamiast „...i 18 sierpnia”.

Komunikat Nr. 17, II, p. 4 in fine winno być: „...dyskwalifikacją do 6 miesięcy”, zamiast „...dyskwalifikacją na 6 miesięcy”.

Źródła zakupów

Bilard futbolowy, najnowsza gra towarzyskarównocześnie dla osób 14-tu poleca T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Buty do piłki nożnej, wioślarstwa, żeglarskiego, tennisu angielskiej fabryki „Manfield Sons” nadeszły T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Łodzie składane („Faltboot”) lekkie i trwałe, idealne dla turystów i sportowców pojedyncze, podwójne, z żaglami i bez. Wiadomość telef. Nr. 70-56, z prowincji do Administracji „Stadjonu” Nr. 105.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

NAMIOTY na wycieczki turystyczne, krajoznawcze, wioślarskie, kolarskie, automobilowe, harcerskie poleca T-wo Komispol S. A. Kr. Przedmieście 16—18.

OBIADY prywatne dla osób z towarzystwa. Ceny przystępne. ul. Boduena 2 m. 7.

NA RATY! ROWERY NA RATY!

Znane ze swej dobroci rowery
BRENNABOR

nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

ALEXANDER FEIL, Marszałkowska 62, tel. 127-59

Wyszło z druku

CZESŁAW KŁOŚ

Lekkoatletyka

(Ćwiczenia proste)

Wydanie 2-gie rozszerzone opracowali

Henryk Jeziorowski

i inż. dr. Cz. Kłoś

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach oraz
Administracji „STADJONU“

SKŁAD GŁÓWNY

ul. Smolna Nr. 10, m. 7. Cz. Kłoś.

Nadeszły

DYSKI,
OSZCZEPY,
KULE
FINLANDZKIE

J. ROKICKI i S-ka

WARSZAWA

NOWY-ŚWIAT 53.

—
WILNO

SKŁAD ul. WILEŃSKA 10

**NA RATY**

DOGODNE WARUNKI

SPŁATY DŁUGOTERMINOWE

NAJWIĘKSZY WYBÓR MATERJAŁÓW

**DAMSKICH
i MĘSKICH**Pierwszorzędnych fabryk krajowych
i zagranicznych

WYKWINTNE GARNITURY

PALTA

PŁASZCZE GUMOWE i GABARDINOWE

PYJAMY itp.

MATERJAŁY Bławatne, Jedwabne
i BieliznianeFUTRA opozy, małpy, foki,
karakuły itp.CENY KONKURENCYJNE

DOM HANDLOWY

S. REICHMAN

WARSZAWA

Marszałkowska Nr 38. — Telefon 185-88.

Dostawy dla Inst. Rządowych, Zrzeszeń, Kooperatyw,
Banków i t.p. Wyłączna sprzedaż kurtek, palt gumowych
i sportowych z fabryk Towarz. Akcyjnego „OPTIMIT“
w Wiedniu.



Fryderyk MANDL i S-ka

Warszawa, Warecka 5

Telefon Nr. 116-40

Poleca

**Wielki wybór
Przyborów sportowych:**

PIŁKA NOŻNA

TENNIS

LEKKA ATLETYKA

PŁYWANIE

BOKS

Ceny konkurencyjne. Oferty na żądanie.

Wylączna sprzedaż
amerykańskiej gumy do żucia.



Aparaty i przybory fotograficzne

Lornetki teatralne i pryzmatyczne,
oraz wielki wybór wszelkich
artykułów sportowych poleca
najtaniej na dogodnych warunkach

Stanisław BATER

Warszawa,
Marszałkowska
Nr 95

Telefon 86-10.



Najsolidniej wykonywa

Odznaki, Medale
i żetony sportowe

Pracownia Artystyczna
Rytowniczo-Emaljerska

Józefa Michrowskiego

w Warszawie,
Nowy-Świat Nr 15,
róg Al. Jerozolimskich.

NA RATY!

NA RATY!



MARKA FABR.

Płaszcz gumowe

własnego wyrobu z angielskich mater-
jałów oraz artykuły sportowe poleca
po cenach fabrycznych

Maks SONABEND

WARSZAWA
NOWOLIPKI 20. TELEFON 309-63

Dla klubów sportowych specjalne
udogodnienia.

NA RATY!

NA RATY!

Czy Wasz Klub posiada już



MAŁY Underwood

który najzupełniej zastępuje każdą dużą
maszynę do pisania

G. GERLACH

Warszawa, Ossolińskich 6



SPORTOWCY!

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ POLSKI!

WYTWÓRNIĄ PRZYRZĄDÓW

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych.
Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada
na składzie kozły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski,
stojaki, kule żelazne.

W. Szymborski i S-ka

Warszawa, Bielańska 5
(w podwórzu)

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski”.

POWIEDZ KAŻDEMU

że ODCISKI, BRODAWKI I STWARDNIENIA SKÓRY
POT po 1 użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby kon-
serwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL I MENTOLIN
Laborat. kosmetyczne St. GÓRSKI, Warszawa, Leszno 12

Usuwa
ARAGO
Żądać wszędzie!

NA
RATY



NA
RATY

APARATY
i PRZYBORY
FOTOGRAFICZNE.
Lornetki teatralne
i pryzmatyczne
POLECA NAJTANIEJ
„Flammarion”
WARSZAWA,
Marszałkowska 96, tel. 284-59.

ŁODZIE SPORTOWE

pierwszorzędnych konstrukcji dostarcza

♦ ♦ ♦ ♦ wytwórnia tychże. ♦ ♦ ♦ ♦

Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę
motorów „Evin Rude“ i propelerów

♦ ♦ ♦ ♦ ♦ Teodor Zeise ♦ ♦ ♦ ♦ ♦

Inż. E. BRYZEMEJSTER

Tamka 17.

Telefon 69-96

RAKIETY i PIŁKI TENNISOWE SPALDINGA

Obowiązujące na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

POLECA

Polska Spółka Sportowa

Hoża 19.

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS



NADESZŁO *Angielskie obuwie footballowe*

Fabryki MANFIELD SONS Ltd.

TOW. KOMISPOL S.A.

WARSZAWA: *Krak.-Przedmieście 16,
Nowy-Świat 61.*

ZAKOPANE,
ul. Krupówki 27.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Senatorska —
Galerja Luksenburga. Telefon 70-56.

Prenumerata kwartalna wraz z dodatkiem w kraju zł. 7.50, za-
granicą 15 złotych, w Ameryce 4 dolary.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

W Warszawie: Administracja „Stadjonu“ oraz wszystkie biura-
dzienników i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy skutecznie za pośrednict-
wem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO
Nr 7498.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/10	1/32	Za 1 wiersz m m szerokości 1-ej szpalty kraniki klubowej, towa- rskiej lub ko- munikatów 35 gr.
Za tekstem	150	80	40	20	10	6	
Przed tekst.	200	100	55	30	15	8	
W tekście	250	125	70	3	20	10	

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. przyczem fotografie
i kłize wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i pro-
jekty reklamowe wykonywane przez wybitnych fachowców i ar-
tystów grafików. Prospekty i cenniki wysyłane są na żądanie.